Kuryer Poznański.

Nr. 100. Redaktor odpowiedzialny **Wtorek, 3 maja 1881.** Nikazy Gruszczyński. **Rok X**

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckiém 9 marek 15 fen., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, we Francyi, Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy placu Wilhelmowskim Nr. 18 w podwórzu (na lewo) na pierwszem piętrze. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim Nr 18, w podwórzu (na prawo) na pierwszém piętrze w drukarni Jarosława Leitgebra. — **Ogłoszenia** przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Hasenstain & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse Nr. 74; Havas Laffite & Comp. w Paryżu, place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego siedmiołamowego 15 fen., Reklamy 30 fen., tłomaczenie na język polski bezpłatnie.

POZNAŃ 2 maja.

Ogólném było w Rosyi mniemanie, że przysposobione przez zamordowanego cara reformy zostaną ogłoszone w dniu 29 z. m., jako w rocznicę jego urodzin. Tymczasem cztery już od terminu tego dni mijają, a o reformach ani słychać. Korespondenci dzienników niemieckich, podający zwykle jeżeli nie wiarogodne, to zawsze najrychlejsze doniesienia, kombinują, że w otoczeniu cara przemógł znów chwilowo prąd reakcyjny i cała ta paląca kwestya reform odroczoną została na później. Mimo to, jak sądzą ciż sami korespondenci, kwestya ta musi się wkrótce rozstrzygnąć głównie z tego powodu, że car bądź co bądź będzie zniewolony za tym lub owym pójść kierunkiem. Jeden kierunek, jak telegrafuje korespondent National Ztg, reprezentują Loris-Melikow i Wałujew i przemawiają usilnie za nadaniem Rosyi daleko idących reform, drugi przedstawiają dawny nauczyciel cara senator Pobedonescew i hr. Woroncow-Daszkow, którego car zaszczyca szczególniejszą przyjaźnią i zaufaniem. Gdyby kierunek reprezentowany przez dwóch pierwszych doradzców cara odnieść miał przewagę, wtedy zniesionyby został dotychczasowy t. z. komitet ministrów a zaprowadzony rzeczywisty gabinet na wzór europejski. W tym razie zostałby pierwszym ministrem hr. Loris-Melikow i objąłby zarazem tekę spraw wewnętrznych, ministrem zaś spraw zagranicznych zamianowałby car hr. Wałujewa. Gdyby zaś odnieść miał zwycięztwo system represyjny, natenczas zniesionyby został urząd kanclerski, który piastował książę Gorczakow i p. Giers sprawowałby funkcye zwykłego ministra spraw zagranicznych, a hr. Szuwałow zająłby jako minister spraw wewnętrznych miejsce po Loris-Melikowie. W końcu donosi korospondent National Ztg, że stanowisko ministra skarbu, p. Abazy, mocno jest zachwiane i że w Petersburgu wymieniają jako jego następcę p. Bunge, który w rosyjskim świecie finansowym uchodzi za doktrynera. Podobno i minister wojny, Milutyn, popadł w niełaskę, z powodu źle wykonanych rozkazów cara, który miał sobie już upatrzyć następcę na to stanowisko w osobie jenerała Obruczewa, męża nielubionego w Niemczech z powodu jego sympatyi do Francyi. Nie brak także i doniesień, które wcale na wiarę nie zasługują, a które my powtarzamy na dowód, jak niepewną jest sytuacya w Rosyi, jaki panuje tamże chaos i rozprzężenie w najwyższych nawet sferach rządowych. I tak ma car Aleksander ciężar rządów złożyć na barki w. księcia Michała i z rodziną swą udać się na czas niejaki na dwór teścia swego do Kopenhagi. Głównym powodem wyjazdu dworu rosyjskiego z Gatczyna ma być smutny bardzo stan zdrowia carowy, która w każdéj osobie ją otaczającéj widzi skrytobójcę. To też car, ażeby uspokoić obawy swéj małżonki, wydalił z Gatczyna całą służbę rosyjską i otoczył się samymi Duńczykami.

Kreśląc obraz chwilowéj sytuacyi, panującéj dziś w Rosyi, nie możemy pominąć artykułu jednego z wpływowych dzienników rosyjskich, artykułu poświęconego faktowi odroczenia zapowiadanych od dawna reform. Gołos, bo o dzienniku tym mowa, pisze: „Cała publiczność rosyjska oczekiwała wyjścia pierwszego po świętach wielkanocnych numeru Prawitelstwiennawo Wiestnika, w nadziei, że znajdzie tam na jajko wielkanocne choć częściowe spełnienie nadziei. Jakie to były nadzieje, nie wiemy dokładnie, ale faktem jest, że były. Może się spodziewano, że numer wielkanocny odkryje widoki lepszéj przyszłości; może koniec końców zawiedliśmy się i omylili wszyscy. Ale omyłka nie jest winą i nie wszystkie nadzieje spełniają się. Zapisujemy tedy po prostu w naszéj kronice codziennéj fakt nadziei i fakt powszechnego zawodu i omyłki.“ — Zdaje się, że ów „powszechny zawód i omyłka“ nastąpi rzeczywiście, gdyż według ostatniéj korespondencyi petersburgskiéj Koeln. Ztg. z d. 30 z. m. ogłoszenie reskryptu Aleksandra II zostało odłożoném; stronnictwo skrajnéj represyi wzięło górę na dworze petersburgskim i hr. Loris Melikow z tego powodu podał się do dymisyi; car wprawdzie dymisyi nie przyjął, ale Melikow trzyma się zdala od wszelkich spraw urzędowych, ażeby tym sposobem uzyskać dymisyą.

Zatarg z beyem Tunisu bierze pomyślny dla Francyi obrót. Ambasador turecki w Paryżu, Essed bey wręczył wprawdzie w dniu 29 z. m. p. Barthélemy St. Hilaire znaną notę turecką, broniącą praw zwierzchniczych Porty do Tunisu, ale z drugiéj strony władzca Tunisu ostygł bardzo w swém nieprzyjaznem dla Francyi usposobieniu, i, jak donosi telegram paryski, przesłał konsulowi francuzkiemu p. Roustanowi, pismo, w którém oświadcza, że choć wojska francuzkie wkroczyły na jego terytoryum, żywi ten sam, co dawniéj, dla rządu francuzkiego wysoki szacunek. I w urzędowych sferach włoskich nowy, przyjaźniejszy dla Francyi objawia się zwrot. Dziennik ministeryalny Popolo Romano uznaje, że w Tunisie interesa francuzkie mają daleko większe znaczenie, niż włoskie, a zatém słuszném jest, ażeby wpływ francuzki był przeważnym w tym kraju. Takąż samę opinią wyrażają inne inspirowane dzienniki włoskie. „Trzeba sobie przedewszystkiem wytłómaczyć — pisze Italie — że godność nasza narodowa nie jest bynajmniéj zaangażowaną w sprawie tunetańskiéj, że jest ona tylko kwestyą interesów, którą agitacya, działająca w złéj wierze, podniosła do znaczenia kwestyi zasad. Francya rozumie, że całéj agitacyi, którą chciano wywołać, nie może brać na seryo i całe nieporozumienie ustanie wkrótce.“ Reforma — organ opozycyjny — odzywa się z rezygnacyą: „Gdyby na kwestyą polityczną, moralną i materyalną, jakiéj doznaliśmy, było możebnem jakieś lekarstwo, należałoby o niém pomyśleć; ale czy jest podobne lekarstwo? — naszem zdaniem, nie ma go; jesteśmy w położeniu bez wyjścia.“ — Z tych głosów, przedstawiających stan opinii we Włoszech, zdaje się wynikać, że gabinet Cairoli'ego w drugim okresie swéj działalności nie napotka na więcéj trudności w sterowaniu nawą państwa, aniżeli w okresie pierwszym, a przynajmniéj, że źródłem tych trudności nie będzie kwestya tunetańska. — Do téj korzystnéj dla Francyi zmiany opinii we Włoszech przyczynił się też może radykalizm francuzki, zażywający u radykałów włoskich niemałéj powagi. Jeden z koryfeuszów radykalizmu francuzkiego, p. Naquet, wystósował do jednego z swych przyjaciół politycznych list, w którym uspokaja demokratów i republikanów włoskich i zaręcza, że pan Barthélemy nie myśli o aneksyi Tunisu, tylko o zabezpieczeniu tamże wpływu francuzkiego. A choćby zresztą — mówi p. Naquet — zabrała Francya Tunis, to i wtedy demokracya włoska nie powinna się temu opierać, gdyż reakcyjny rząd włoski, opanowawszy Tunis, zawarłby pewnego pięknego poranku z Niemcami przymierze. P. Naquet ku stwierdzeniu swego przypuszczenia, opowiada fakt, z którego szydzi korespondent Koeln. Ztg. Niemcy miały w roku zeszłym ministrom włoskim proponować przymierze i obiecać im za to dolinę Rodanu aż do Lyonu. Włochy zatém, a głównie demokracya włoska, powinna plany te sparaliżować i nie dać się odwieść od przyjaźni z Francyą. — Wywody Naqueta nie zdołały jednak przekonać pustelnika z Caprery. Garibaldi mimo swych sympatyi do Francyi, podniósł głos przeciw protektoratowi francuzkiemu w Tunisie i w liście do jednego ze swych przyjaciół domaga się, ażeby rząd włoski w Sycylii i Sardynii skoncentrował znaczne siły zbrojne i podjął walkę z Francyą, gdyby ta miała zaanektować Tunis. Głos ten przebrzmi zapewne bez echa.

Losy gabinetu p. Cairoli'ego rozstrzygnęły się w zeszłą sobotę. Izba odrzuciła interpelacye deputowanych Zappe i Odescalchi i przyjęła porządek dzienny deput. Mancini, dający wotum zaufania ministerstwu Cairoli'ego. Za porządkiem dziennym oświadczyło się, jak donosi telegram biura Wolffa, 62 głosy, a przeciw jeden głos; 146 deputowanych wstrzymało się od głosowania. Będzie to widocznie pomyłka. Izba deputowanych liczy bowiem 508 członków. Czyżby 300 deputowanych miało nie być na posiedzeniu, kiedy tak ważna rozgrywała się sprawa? Zamiast 62, czytać zapewne należy 262 głosy, które poparły Cairoli'ego.

Jednym z ważniejszych sukcesów politycznych Gladstonowego bilu reformy gruntowéj w Irlandyi jest to, że podzielił on opinią publiczną na dwa obozy, z których jeden potępia, drugi pochwala proponowaną reformę. Tym sposobem liga irlandzka utraciła część swoich zwolenników i została faktycznie osłabiona. Na wielkim mityngu w Bandriege przyjęto w tych dniach rezolucyą oświadczającą, że landbill jest środkiem politycznym wielkiéj wagi, jeżeli zostaną wprowadzone pewne poprawki; jednocześnie zaś inne zgromadzenie ludowe w Hilltown oświadczyło, że przyjęcie bilu jest niemożebném, przynajmniéj w jego formie obecnéj. Katoliccy Biskupi irlandzcy należą do pierwszego umiarkowanego stronnictwa. Opierając się na przyrzeczeniu ministra dla Irlandyi, p. Forstera, który był w izbie oświadczył, iż rząd jest gotów poczynić pewne modyfikacye w bilu, wystósowali dostojnicy ci kościelni pismo do p. Gladstona z prośbą o poczynienie pewnych zmian w projekcie angielskim. Premier angielski, jak donosi dziś telegram, dał odmowną odpowiedź, twierdząc, że rzeczą jest dlań niemożliwą uczynić zadość ich żądaniu.

W téj chwili odbieramy z Dublina telegram, który zasmuci wszystkich przyjaciół ludu irlandzkiego; telegram ten dzisiejszéj daty brzmi:

Dublin, 2 maja. W proklamacyi swéj oświadcza wicekról, że w Dublinie panują wielkie niepokoje, w skutek czego znosi się dla Dublina prawo Habeas corpus. Głoszą, że Dillon i inni naczelnicy ligi agraryjnéj zostaną niebawem przyaresztowani.

Proponowana przez Rosyą konferencya zostanie, jeżeli ufać można korespondentowi Köln. Ztg., złożona ad acta. Za przykładem Francyi i Anglii, które to państwa statecznie odmawiają udziału swego w konferencyi, poszła i Austrya i, jak donosi wspomniany korespondent, nie wyśle swych reprezentantów na konferencyą. Urzędowy organ rosyjski nie traci jednak nadziei. Polemizując z dziennikiem Italie, dowodzi Agence Russe, że Rosya nie chce bynajmniéj uchwał konferencyi rozciągać na wszystkich przestępców politycznych i domaga się jedynie wspólnego działania przeciw królobójcom, których przecież prawodawstwo wszystkich krajów uważa za zwykłych zbrodniarzy.

Porta turecka miała, jak telegrafują z Carogrodu, już w dniu 30 z. m. odpowiedzieć na notę zbiorową mocarstw w sprawie greckiéj; odpowiedź ma być zadowalniająca.

Z parlamentu.

Nerwy księcia kanclerza muszą się w straszném znajdować rozstrojeniu, kiedy podczas obecnéj kadencyi parlamentu co chwila mamy do zapisania jakie głośniejsze zajście, będące następstwem tego rozstrojenia i złego humoru. Książę kanclerz nie lubi wielu ludzi i wielu rzeczy; z pomiędzy ludzi, po Polakach i Jezuitach, najgorzéj u niego zapisani są postępowcy z Richterem na czele, a to z tego powodu, że częstokroć narażony jest ze strony téj partyi na osobiste zaczepki.

Ponieważ mandaty poselskie do parlamentu nie bywają przez rząd opłacane, przeto partya postępowa wybiera do parlamentu ludzi, zamieszkałych w Berlinie, aby tém łatwiéj i taniéj obowiązek poselski spełnić mogli — i ztąd pochodzi, że stósunkowo dość znaczna liczba Berlinczyków zasiada w parlamencie. Na Berlinczyków zaś, a szczegółowo na berlińską Radę miejską i berliński magistrat jest kanclerz Rzeszy niemieckiéj nie łaskaw dla tego, że go za wysoko w podatkach wyśrubowano.

Te podwójne przyczyny sprawiają, że ilekroć kanclerz występuje w parlamencie i rzuciwszy okiem na ławy postępowców, spostrzeże swych politycznych i miejskich przeciwników, mowa jego przybiera jakiś ton goryczy, sarkazmu, a niekiedy i groźby; ztąd też pochodzi jego niechęć do tak zwanego postępowego pierścienia, jakim według jego zdania, magistrat berliński jest otoczony. Z tych też źródeł wypłynęła waśń, jaka już dawniéj w parlamencie pomiędzy ks. Bismarckiem a jego przeciwnikami się toczyła, a jaka ponownie w sobotę zeszłą wybuchła. Być może, iż przyczynia się do tego i rozdraźnienie innego rodzaju — jak bowiem Post donosi, — miał książę kanclerz po rozszerzeniu pogłoski, jakoby Niemcy chciały sformować ligę anty-socyalistyczną, otrzymać listy z groźbami. W kołach — pisze Post, — w których naprzód wiedziano o zamachach knowanych w Petersburgu — obiega wieść, że musi się znaleść niemiecki Rysaków na kanclerza. — Ale wróćmy do parlamentu.

W Berlinie zniesiony jest podatek od rzezi i mlewa, a natomiast zaprowadzony podatek od komornego, przy czém naturalnie urzędnicy znaczne mają ulgi, bo jak przy komunalnym podatku dochodowym, tak i przy podatku od komornego, tylko od połowy dochodu i komornego są opodatkowani. Jeźli który z urzędników ma mieszkanie urzędowe (Dienstwohnung) to okoliczność ta wcale go nie uwalnia, — mieszkanie jego otaksują wysłani ad hoc urzędnicy miejscy i podatek zapłacony być musi.

Książę Bismarck mieszka w pałacu Radziwiłłowskim, ma wspaniałe komnaty, apartamenta dla służby, ogród, oficyny, stajnie, itd. itd. Magistrat wiedział, że w tym punkcie kanclerz wielce jest drażliwy i długo się namyślał, jak sobie postąpić, aż w końcu doszedł do tego przekonania, że książę kanclerz nie tylko jako najwyższy urzędnik może nowe podatki wymyślać, ale także jako obywatel płacić je musi; nałożono tedy na niego po dokładném zbadaniu jego pałacu, podatek w kwocie 734 marek, — co się równa podatkowi, jakiby osoba prywatna płacić musiała od mieszkania, za które płaci komornego 10,000 marek — a z tego pokazuje się, że urzędowe mieszkanie kanclerza oszacowano na 20,000 marek komornego.

Oprócz tego skonstatowano, że książę kanclerz miał dnia pewnego, w którym odbyto rewizyą stajni, 11 koni, i stósownie do ustawy przeciw zarazie bydła, pociągniono księcia kanclerza do podatku od 11 koni, za które, w razie ubytku w skutek zarazy, mógłby kanclerz żądać wynagrodzenia według tejże ustawy.

Kanclerz czuje się pokrzywdzonym, uważa, iż oszacowanie jego komornego jest za wysokie, iż 11 koni tylko przypadkowo w on dzień było w jego stajni, że on, który się poświęca dla kraju i w skutek oddalenia się od swych dóbr, traci bardzo wiele, narażony jest w skutek niechęci postępowego pierścienia na straty innego rodzaju, na dowolne rewizye domu, któremu życie zatruwają. Aby temu raz na zawsze zapobiedz, wnosi kanclerz projekt do ustawy téj treści, aby tam, gdzie istnieje podatek od komornego, urzędnicy cesarstwa pociągani byli do tego podatku nie od wyższéj sumy, jak od 15 proc. swéj pensyi. Dziś, powiada książę Bismarck, komorne moje oszacowane jest na 20,000 marek — niedaleko mnie jest pałac księcia Pszczyńskiego, z którego komorne oszacowane jest na 650,000 marek; gdybym przypadkiem tam otrzymał mieszkanie urzędowe, byłbym zrujnowanym człowiekiem. Ja mam wprawdzie obszerne mieszkanie, — ale ja tych komnat nie potrzebuję, dla mnie wystarczy 7 pokoi, resztę zajmuje służba, która nie wiedząc co robić z tak obszerném pomieszkaniem, jakie jéj wyznaczono, znajduje w tém tylko pokusę do wstępowania w związki małżeńskie! Niech tedy urzędnicy nie będą zależni od dowolnéj taksy, lecz niech będzie stała norma tego opodatkowania. Kto ma 1000 tal., tego pociąga się do podatku od komornego w kwocie 150 tal., a minister, mający n. p. 12,000 tal. pensyi, płaciłby podatek od komornego w kwocie 1800 tal. (Poseł Richter udowodnił i obliczył, że w takim razie inni urzędnicy źleby na tém wyszli. I tak n. p. prezydent banku Dechent płaci podatek, równający się podatkowi od mieszkania prywatnego za 1400 tal., dyrektor statystycznego bióra od 350 tal., jeneralny pocztmistrz od komornego w kwocie 600 tal. Miasto traci rocznie na prywatnych urzędników Rzeszy, zwolnionych od połowy podatku, przeszło dziewięćset tysięcy marek).

Projekt téj ustawy przyszedł pod obrady w piątek i w sobotę — w piątek też wyłuszczył kanclerz wszystkie swe żale na magistrat berliński — zarzucił Forckenbeckowi, że nie może sprostać ogromowi swéj pracy i oprzeć się parciu postępowców — a nadto wypowiedział zdanie, które w ruch wprawiło całe Niemcy. Oto kanclerz zapowiedział, że już może w przyszłéj sesyi wniesiona będzie ustawa

o przeniesieniu parlamentu i rządu do innego miasta,

ponieważ w obecnym parlamencie zanadto wielu jest Berlińczyków!

Mowa ta wywołała w dziennikach wielkie wzburzenie — i widoczną ku kanclerzowi niechęć. Pisma mianowicie liberalne wskazują z dumą, że jeszcze po nad kanclerzem jest monarcha, a ten nie pozwoli, aby Berlin, z którym się zrosła tradycya jego domu, przestał być stolicą państwa, bo Berlin ma być dla Niemiec tém, czém Paryż dla Francyi. Dokądby zresztą — tak pytają dzienniki — kanclerz, przybierający coraz bardziéj formy dyktatorskie, chciał przenieść parlament i rząd? Do Brandenburga? Poczdamu? Królewca? Frankfurtu nad Menem? Prawda, że Poczdam mógłby zostać Wersalem — a Królewiec i Frankfurt były miejscami koronacyi królów i cesarzy — ale Brandenburg nie byłby dobrém „omen“ a we Frankfurcie nad Menem miałby kanclerz niebawem tylu nieprzyjaciół, co ich ma w Berlinie.

Tak rezonują Berlińczycy, oburzeni na to, że dawszy kiedyś księciu honorowe obywatelstwo berlińskie, taką wzięli za „adoracye“ swoje zapłatę — i nie przeczuwają wcale, że książę kanclerz zrobić im może większą niespodziankę, aniżeli przeczuwają — przeniosłszy np. parlament do Friedrichsruhe lub Warcina!

Lecz nie — nowa stolica już wynaleziona — a jest nią Cassel. Przez Wiedeń nadeszła do Casslu jak błyskawica wiadomość, że Cassel z prześliczném a pobliskiém Wilhelmshöhe, przeznaczony jest na miejsce przyszłego rządu i parlamentu, i ma zastąpić osierocony Berlin, któremu nie pozostaje nic innego jak zapłakać z Jezajaszem: „Quomodo sedet sola civitas.... plorans plorabit nocte....“

Ponieważ jednakże za pomocą centrum wniosek kanclerza przyjęto 110 contra 104 głosami, przeto zapewne groźba kanclerza spełnioną nie zostanie — a burza skończyła się na groźnych mowach prezydenta Berlina p. Forckenbecka, który zawołał z patosem, że parlament uważałby za ubliżenie swéj godności, gdyby miał przyjąć taki projekt, — i członka rady miejskiéj w Berlinie posła Löwe, który zarzucił księciu Bismarckowi, iż traktuje kraj i parlament jak udzielny książę.

Na tém samém posiedzeniu sobotniém przyjęto ustawę o języku urzędowym dla obrad wydziału krajowego w Alzacyi-Lotaryngii. W imieniu centrum stawił baron Schorlemer wniosek, żądający języka francuzkiego dla członków wydziału nieumiejących po niemiecku — a poseł dr. Windthorst z przyciskiem wypowiedział zdanie, że

„national regieren — ist gerecht regieren! Was hier aber verlangt wird, ist ungerecht, und darum nicht national. Ich bin der Meinung, dieser Schritt wegen der Sprache ist ein übereilter und **die Octroirung** der deutschen Sprache ist eine **Barbarei.**

Mimo to wszystko przyjęto projekt rządowy a odrzucono nawet wniosek Laskera, żądający, aby ustawa ta dopiero w roku 1884, w którym to czasie kończą się mandaty dzisiejszych członków wydziału, zyskała moc obowiązującą.

Tak tedy z nieubłaganą bezwzględnością przeprowadzają Niemcy system eksterminacyjny, nie cierpiący obok siebie żadnéj narodowéj odrębności. Windthorst twierdzi ze stanowiska chrześciańskiego: narodowo rządzić — to znaczy rządzić sprawiedliwie; — narzucać komuś język — to barbarzyństwo! Racya stanu zaś twierdzi: narodowo rządzić, to znaczy stłumić i zniweczyć wszystko — co nie jest niemieckie! Powody, dla których takiego gwałtu na języku ojczystym się dopuszczono, tłomaczył książę Hohenlohe-Langenburg w ten sposób:

1. Gdyby Francuzi byli w r. 1870 pobili Niemców i zajęli kraje po Ren, byliby dopuścili się gwałtu na Niemcach i ich mowie — a więc, wywodzi książę, niemczmy za to Francuzów w Alzacyi, że się Francuzom nie udało nad Renem.

2. Król Hieronim westfalski nauczył się tylko 3 wyrazów niemieckich, choć nad Niemcami panował — a więc za króla Hieronima odbić się na Alzacyi.

3. Węgrzy uciskają język niemiecki w Siedmiogrodzie, — a więc niech za to odpowiada język francuzki w Alzacyi.

4. Czesi zapewne wnet będą prześladowali język niemiecki u siebie — a więc odbijajmy się już naprzód na Francuzach w Alzacyi.

5. Ładna to zasada: „co masz zjeść dzisiaj, schowaj na jutro“, więc też stósować ją i do mowy francuzkiéj, a nie odkładać germanizacyi z dziesiątka na dziesiątek lat.

I za głosem tym poszła większość parlamentu.

Z Polaków nikt przy téj sposobności głosu nie zabrał.

Rozkład nauk
dla szkół miejskich miasta Poznania.

Już w roku zeszłym obiegały pogłoski, że od przyszłéj Wielkanocy z rozpoczęciem nowego roku szkólnego korzystniéj dla języka naszego ma być ułożony rozkład nauk. Odbywały się latem r. z. konferencye rektorów, radzących nad jednolitym rozkładem nauk dla wszystkich tutejszych szkół miejskich; doczekaliśmy się wreszcie tego owocu kilkomiesięcznéj pracy tutejszych władz szkólnych.

Mamy przed sobą ten zapowiadany już elaborat o 55 stronnicach, wydrukowany w nadwornéj drukarni Deckera (E. Röstel), gdzie się drukuje liberalny organ

poznańskich żydów, tak licznie w radzie miejskiéj zastąpionych. Po powierzchownem chociaż przyjrzeniu się temu polityczno-pedagogicznemu płodowi, każdy Polak, znający historyą, musi nabrać tego przekonania, że ten rozkład nauk jest dalszym systematycznym czynnikiem, mającym do minimum ograniczyć przyrodzone prawa nasze językowe, jest to dalszy ciąg odwiecznéj walki germanizmu ze Słowiańszczyzną, która, tępiona za czasów Połabian, Obotrytów i innych licznych szczepów Słowian mieczem i ogniem, dziś w wieku XIX ginąć ma od spokojniejszéj wprawdzie, ale równie skutecznéj broni w walce duchowéj; rozkład ten jest dalszą systematyczną pracą, jaką w szkole naszéj wielkopolskiéj walczyły przeciw nam raz po raz zjawiające się rozporządzenia, coraz głębiéj wżerające się w ustrój nasz narodowy; krzywdzenie nas w szkole przy pomocy tego rozkładu widoczne na każdym kroku, upośledzenie nas rażące nawet.

Dodatnią stroną tego elaboratu jest jedynie to, że przepisany dla wszystkich szkół miejskich rozkład zaprowadza równe książki dla wszystkich szkół w miarę klas — ale to téż wszystko.

Przypatrzmy się bliżéj temu rozkładowi. Na czele umieszczono, jak zwykle, religią, przepisując tak dla katolików, jako téż dla ewangielików po cztery lekcye tygodniowo dla każdéj klasy. Na tym więc punkcie co do liczby lekcyi równouprawnienie. My katolicy nie możemy jednak tém się zadowolić, wiedząc, że religii powinien uczyć nauczyciel, dający nam rękojmią, że uczyć jéj umie i będzie w duchu zasad Kościoła. Téj rękojmi nie dają nam jednak ci nauczyciele religii, którzy nie składali z niéj egzaminu przed komisarzem arcybiskupim, którego podpis wraz z pieczęcią powinny udzielać nauczycielowi missionem canonicam. Nauczyciele nowszéj daty z ery Falka i Puttkamera nie mają takich zaświadczeń, a jednak uczą dzieci nasze, a my nawet nie wiemy, jak i czego, bo księża usunięci ze szkoły i wolno tylko pod pewnemi warunkami duszpasterzowi przysłuchiwać się takiéj nauce, ale uwag żadnych robić mu nie wolno.

Na takie ubliżające godności kapłana stanowisko nie może się ksiądz wystawiać wobec dzieci szkólnych, o tém téż można było z góry wiedzieć, co pewno nie było tajném nikomu! Uznawano to téż, poruszano nawet tę kwestyą nauki religii w kołach decydujących, ale nie zaradzono téj krzywdzącéj nas instytucyi i to pono dla tego, że się energicznie o to nie upominano. Ale czy to każdą ujemną a dolegającą nam stronę koniecznie już jak taranem przeprowadzać trzeba! Czy samo poczucie sprawiedliwości nie nakazuje z własnego popędy usuwać krzywdy? Czy my możemy być na to obojętni, że nadzór religijny nad dziećmi naszemi pozostawiony jest czterem rektorom ewangielikom? Przecież, aby uzyskać to sprawiedliwe żądanie, nie powinniśmy być zmuszani do ustawicznego powtarzania naszych żałob.

Ten anormalny stósunek nauki religii w szkołach naszych zaznaczyliśmy na wiecach i w prasie, a to powinno było wystarczyć, — ale widzimy, że dla pewnych kół tego za mało. Czegoż one chcą więcéj? Autor rozkładu nauk tak mało obeznanym jest z historyą naszą dyecezyalną, że pisze o „Dziejach starego i nowego Testamentu,“ o „Katechizmie rzymsko-katolickim“ dla archidyecezyi poznańsko-gnieźnieńskiéj! Ale to nie ignorancya, bo i tu zasada, któréj się trzyma tendencyjnie prasa protestancko-niemiecka, a któréj hołdują widać już władze szkólne miasta Poznania! Dla charakterystyki zaznaczyliśmy i tę na pozór drobnostkę, ale politycznie obmyśloną, uderzającą tém bardziéj, że autor rozkładu, skoro zaznacza, że zna te podręczniki do nauki religii, to mógł sobie zadać tyle pracy, aby, nie lekceważąc nas katolików i Polaków, był na pierwszą tytułową zajrzał ich stronnicę, a tam ma wyraźnie napisane, że książeczki te ułożone dla archidyecezyi gnieźnieńskiéj i poznańskiéj! Nie z ignorancyi, ale z zasady oddają władze szkólne dzieciom naszym katolickim w rękę Lübena książkę do czytania, książkę z tendencyą i duchem protestanckim; od klasy IV już dzieci nasze aż do końca nie rozstają się z temi książkami, niezgodnemi z zasadami Kościoła rzymsko-katolickiego. Przeciwko takiemu systematycznemu szerzeniu indyferentyzmu religijnego uroczyście protestujemy, żądając stanowczo usunięcia tych książek Lübena ze szkół naszych.

Zobaczmy, jak się z językim polskim obszedł autor rozkładu nauk? Z widoczném upośledzeniem nas przeznaczył dla wszystkich klas tylko po cztery lekcye tygodniowo, kiedy niemiecki język uzyskał w najniższych dwóch klasach szóstych dziewcząt i chłopców po lekcyi dwanaście, w klasach piątych jest ich ośm, a w czwartych ośm dla chłopców a sześć dla dziewcząt, a potém we wszystkich klasach po sześć! Gdzież równouprawnienie, gdzie tu sprawiedliwość, gdzie tu tyle sławione „suum cuique?“ Ale czego się można spodziewać po systemie, który w szkole usadowił propagandę polityczną! Dzieci nasze pobierają wszystkie nauki, oprócz polskiego języka i religii w niemieckim języku wykładowym, z widoczną krzywdą dla siebie; przez cały tydzień w 26 lekcyach jest wykład niemiecki, a tu jeszcze takie widoczne wypychanie języka polskiego na korzyść niemieckiego! Czy podobną jest rzeczą, aby się dziecko polskie przez te cztery lekcye tygodniowo, chociażby przy najnormalniejszych stósunkach, z dobrym nauczycielem i przy regularném uczęszczaniu do szkoły, nauczyło po polsku wysłowić na piśmie i ortograficznie pisać. Tego nikt z roztropnych pedagogów żądać nie może, ani od nauczyciela, aby dzieci nauczył, ani od dziecka, aby się tego nauczyło. To musieli wiedzieć autorowie rozkładu nauk, to téż wiedzieli i o to im chodziło. A przecież i ta odrobina ustępstw niektórym z rektorów, radzących nad rozkładem, zawadzała jeszcze! Widno ztąd, jakie to nam przyjazne żywioły postawiono nad dziećmi katolicko-polskiemi! Umieją téż rektorzy innemi drogami dość do samego celu, bo oto naukę języka polskiego wysadzono na tak zwane Eckstunden! Jest to wyrażenie nowoczesnéj pedagogiki a oznaczające godziny od 8—9, 11—12, 12—1 z rana, albo od 3—4 lub 4—5 po południu. Zimą ciemno rano i po południu, pisać i czytać nie zawsze mogą dzieci polskie, ale to nie zaciera pedagogicznego sumienia pedagogów poznańskich; po godzinie 11, lub nawet po 12 przed południem już dzieci strudzone, słabe, umysł ich obciążony kilkogodzinnym wykładem, ale i to nie obchodzi opiekunów dzieci naszych, bo wystarcza to dla języka polskiego, dla tego, ich zdaniem, mniéj ważnego przedmiotu. Z tych téż pobudek nauka języka polskiego wyznaczona także na godziny popołudniowe, co chwila latem z powodu upału wypadające. Na tém znów cierpi nasz język, ale i to niczém w oczach germanizatorów. Obojętni na język ojczysty dzieci naszych rektorzy, z takiém lekceważeniem traktują język polski, że naukę religii powierzają nauczycielom, nie mającym do języka tego, jako Niemcy, najmniejszego zamiłowania, nie znającym tego języka tak, aby go drugich uczyć mogli. To téż dzieci, powróciwszy ze szkoły, — przynoszą z sobą wyrażenia tych nauczycieli, budzące w dzieciach szyderstwo dla ich mentora, a w rodzicach pogardę dla takiego systemu i politowanie nad biednemi opuszczonemi dziećmi naszemi. Rektorzy niektórzy uniewinniają się pono tém, że nie mają odpowiedniéj liczby nauczycieli Polaków. Jest to poniekąd słuszne, ale któż temu winien, jeżeli nie ci właśnie rektorzy? Czemu nie starają się u magistratu o takich nauczycieli, czemuż obojętni na to, że magistrat nie uwzględnia wniosków nauczycieli Polaków, odpowiadając im wręcz, że wakansu nie ma, a równocześnie sprowadza Niemców, którzy ledwo przebywszy kilka lat pracy, wynoszą się z Poznania do Berlina i w inne okolice! Nie wierzymy téż w szczerość tych wymówek, bo i przy dzisiejszych szczupłych siłach nauczycieli Polaków możnaby nie krzywdzić tak zasadniczo dzieci naszych i pomiatać językiem naszym, chociaż przyznajemy, że stósunek nauczycieli Polaków do Niemców jest tu zupełnie anormalny i w oczy bijący.

Ale znając prąd obecny w szkole, jesteśmy i na to przygotowani z strony wszystkich sfer szkólno-administracyjnych.

Rozkład nauk przepisuje pewne stanowcze pensum od dołu do góry. Zapytujemy się jednak, kto ręczy nam za to, że to pensum przejdzie nauczyciel w tych kilku lekcyach tygodniowych w „Eckstunden“ na dobitkę! Któż kontroluje naukę języka polskiego w szkole? Nikt, bo rektorzy do tego nie zdolni, nie mając najmniejszego wyobrażenia o języku polskim, a nikogo innego władze szkólne jako takiego kuratora nie ustanowiły, co przecież być powinno! — Po macoszemu obszedł się téż rozkład nauk, przeznaczając podręczniki dla nauki języka polskiego! W niższych klasach od VI do III włącznie Kasińskiego tablice ścienne i elementarz, a od IV—VI Przyjaciel Dzieci Łukaszewskiego. Czy téż tak skąpo rozkład nauk wyposażył dzieci nasze w nauce języka niemieckiego? Bynajmniéj! Dla tego przedmiotu przeznaczył Fechnera, Barona, Junghamisa, Schindlera, Borna, Strübin-Winkelmana, Kehr-Pfeiffera z ich tablicami ściennemi i podręcznikami dla klas niższych, a w klasie IV zaczyna się już nauka czytania języka niemieckiego i stylu z Lüben'a, i te książki Lüben'a muszą mieć dzieci aż do klasy najwyższéj, biorąc stopniowo daléj część III, II i I. (Nawiasem mówiąc, zupełnie niewłaściwe dla dzieci polskich co do formy językowéj (o treści ich religijnéj nadmieniliśmy wyżéj), bo zbyt trudne do zrozumienia, i chyba dla dzieci czysto niemieckich i to w zakładach ponadelementarnych w części II i III mogące się przydać.) Tu już widoczna troską o język niemiecki, a czy to z zasady równouprawnienia nie godziło się przynajmniéj dla klas II i I po przejściu w IV i III Łukaszewskiego, zaprowadzić przynajmniéj: Nowy wybór prozy i poezyi polskiéj Molińskiego i Spychałowicza? Ta książka odpowiada poniekąd Lübena części I i II, ale autor rozkładu nauk wiedział, że przy tak szczupłéj liczbie lekcyi języka polskiego, trudno dzieciom przejść chociażby Łukaszewskiego z wymaganiami pedagogicznemi.

Dodajmy do tego wymagania rozkładu nauk, aby dzieciom nie wspomnieć nawet o tém, że są Polakami, bo historyi naszéj uczyć się nie mają, weźmy i to pod rozwagę, że polskich śpiewów i piosneczek świeckich nie miano uczyć w szkołach, chyba za wyjątkowém zezwoleniem rektora, a będziemy mieli obok już zaznaczonego niemieckiego języka wykładowego, smutny obraz kształcenia dzieci naszych za nasze pieniądze. Za te cztery lekcye polskiego języka tygodniowo, upośledzanego na każdym kroku, za tę naukę religii udzielaną przeważnie przez niepowołanych do tego przez władzę kościelną nauczycieli, za tę lekturę z protestanckich książek Lübena nie mamy powodu być wdzięczni władzom szkólnym, przeciwnie utwierdził nas rozkład nauk w tém mocném przekonaniu, że wszystko składa się na nasze wynarodowienie i na studzenie ciepła religijnego w dzieciach naszych.

KORESPONDENCYE KURYERA POZNANSKIEGO.

Praga czeska, 30 kwietnia.

(xx) Program uroczystości z powodu przyjazdu młodéj pary arcyksiążęcéj jest następujący: Dostojna para przybędzie w czwartek 26 maja o 6 wieczorem. Według pierwotnego programu, przyjazd był wyznaczony na 9 godzinę wieczorem, stósownie do przedstawienia burmistrza, że w takim razie kwiaty, wieńce i zieleń do następnego dnia zwiędną, zmieniono program. Na dworcu przyjmować ich będą: namiestnik baron Weber, marszałek krajowy książę Auersperg i burmistrz Skramlik, który dostojnych gości przywita przemową czeską i niemiecką. Następnie ulicami hiberńską, gdzie już wystawiają łuk tryumfalny, groblą, Ferdynandową, nabrzeżem i przez kamienny most, młoda para pojedzie do zamku królewskiego na Hradczanach. Domy będą przyozdobione kwiatami, chorągwiami, kobiercami itd., szpaler stanowić będą gwardye miejskie w wspaniałych mundurach i bermicach w stylu pierwszego cesarstwa, cechy, stowarzyszenia, uczniowie i uczennice szkół ludowych. Nazajutrz para arcyksiążęca przyjmować będzie w zamku deputacye; o 6 obiad dworski. W sobotę przybędzie do teatru niemieckiego. W niedzielę przejażdżka po ulicach, tudzież wycieczka do Baumgarten, pięknego ogrodu publicznego w pobliżu Pragi. Wieczorem galowe przedstawienie w nowym teatrze czeskim. W poniedziałek pochód z pochodniami.

W niedzielę 29 maja przedstawieniem galowém na cześć pary arcyksiążęcéj zostanie więc otwarty wielki wspaniały teatr czeski, wystawiony nad Mołdawą ze składek publicznych. Na tę uroczystość przeznaczono nową operę „Libuszę,“ którą kompozytor Smetana od kilku lat przechowywał właśnie na tę uroczystość. W drugi dzień odegrany zostanie po raz pierwszy nowy dramat historyczny Wilczka Lipany, choć z początku wahano się ze względu na drażliwy temat tego dramatu. W jeden z następnych dni odegrany zostanie nowy dramat J. Kolara, napisany także na otwarcie teatru Swirzyccy, z czasów wojny 30-letniéj, następnie Stanisława Ludmiła, nowy dramat z czasów pragskich, profesora uniwersytetu dr. Durdika, daléj nowy dramat panny Elizy Krasnohorskiéj Zona Harantowa itd. Z dwóch najznakomitszych pisarzy dramatycznych pan Jerzabek nie skończył na czas nowego dramatu z czasów króla Jerzego Podiebrada, p. Bozdiech zaś w ciągłych zatargach z dyrekcyą teatru.

ZIEMIE POLSKIE.

* Do Czasu donoszą z Warszawy, że nakazano tam odnowić zamek królewski i Belweder, co dało powód do pogłoski, że car Aleksander zamierza przybyć do Warszawy, a nawet, że jakiś czas tam zabawi, skoro tak zimową jak i letnią rezydencyę odnawiają.

NIEMCY.

* Berlin, 1 maja. Z parlamentu. Dopiero na wczorajszém posiedzeniu ukończyła Izba w drugiém czytaniu obrady nad opodatkowaniem mieszkań urzędowych urzędników Rzeszy.

Pierwszy zabrał głos poseł Forckenbeck, burmistrz berliński, aby odpowiedzieć na zarzuty, jakie ks. Bismarck i niektórzy mówcy poczynili tak magistratowi miasta stołecznego, jak i tamtejszéj radzie miejskiéj. Winienem, rzekł mówca, kilka słów powiedzieć w méj obronie, aby milczenia mego nie tłomaczono na moję niekorzyść. P. Mirbach zarzucił mi, że zmieniłem me zasady polityczne; tak się rzecz nie ma, bo jesaem zwolennikiem polityki ekonomicznéj, którą miały Prusy od 1868 do 1879 roku, a którą uważam tak dla Prus, jak dla Rzeszy za jedynie zbawienną. Ks. Bismarck zaczepił me stanowisko, jako burmistrza miasta Berlina. Kanclerz skarżył się w mowie swéj pomiędzy innemi, że musiał zapłacić podatek od 11 koni, ponieważ przypadkowo w dniu, w którym spisywano konie, tyle się w jego stajni znajdowało. Do podatku tego pociągany bywa każdy właściciel koni na zasadzie „ustawy przeciw pomorowi bydła.“ Zarzucił mi kanclerz, że ja o wszystkiém nie mogę wiedzieć, że nie mam tyle wpływu, by skutecznie walczyć przeciw „pierścieniowi“ (postępowemu), jaki się w Berlinie utworzył. Takiego „pierścienia“ nie ma w Berlinie! Słusznem jest wprawdzie twierdzenie, że większość rady miejskiéj i obywatelstwa jest postępowa i liberalna, ale ów „piercień“ nie ma wpływu w radzie miejskiéj. Poseł Eug. Richter był przez dłuższy czas członkiem rady miejskiéj! powtórnego wyboru nie przyjął i gdyby pan Richter był tu w Izbie obecny, to by mi poświadczył, iż o wiele mniejszym był jego wpływ w radzie miejskiéj, aniżeli wpływ, jaki ma tu w Izbie i w kraju. Byłem burmistrzem w małém miasteczku, potém w większém, następnie w Wrocławiu, a obecnie w Berlinie i mogę z doświadczenia skonstatować, iż nigdzie z taką ścisłością nie przestrzega się starych zasad w administracyi miasta, jak w stolicy państwa. — Podatek od mieszkań urzędowych nie został uchwalony przez berlińską radę miejską, lecz opiera na rozporządzeniach, które od 1815 r. w porozumieniu z rządem wydane zostały. Wszelkie więc zarzuty skierowane przeciw miejskiéj administracyi finansów są niesłuszne i wyłącznie odnoszą się do rządu, którego dziełem są obecne stósunki. Następnie udawadnia mówca, iż podatek od dzierzawy mieszkań jest słuszny i że nie można go usunąć, dopóki się nie znajdzie w innym podatku kompensaty. Oszacowanie mieszkania kanclerza działo się z moją wiedzą i długo się namyślałem, czy w obec ks. Bismarcka zrobić wyjątek, ale przepisy obowięzujące nie pozwalają na to. Magistrat na posiedzeniu zgodził się, że przedłożona ustawa bardzo małe dla miasta ma znaczenie. Uchwała komisyi nie zmienia zasadniczo obecnéj normy szacowania mieszkań.

(Oklaski na lewicy.)

Poseł Reichensperger (z Krefeldu) zgadza się na ustawę, gdyż chociaż pod względem finansowym małe ma ona tylko znaczenie, to jednak załatwia sprawę sporną. Postępowiec Loewe (z Berlina) występuje przeciw ustawie i przeciw zaczepkom księcia Bismarcka przeciw magistratowi berlińskiemu. Jeśli kanclerz — rzekł mówca pomiędzy innemi, dąży do tego, aby urzędnicy pod każdym względem niezależni byli od administracyi miasta, to książę Bismarck chce dla siebie wyrobić stanowisko, jakie ma monarcha, który stoi po nad prawem, ale żadnemu ministrowi przywiléj ten nie przysługuje. — Po przemówieniu posła Kardorffa, — który się zgadza na ustawę, — zabiera głos:

poseł Windthorst i oświadcza, że zdaje mu się, jakoby projekt przedłożony i obrady nad nim był pojedynkiem między rządem a magistratem berlińskim. W tym pojedynku nie chcę ja brać udziału, bo za mało znam całą sprawę; — mimo to ja i przyjaciele moi polityczni głosować będziemy za ustawą z względów zasadniczych. Projekt nie jest zamachem na administracyą miejską, lecz stanie się raczéj obroną administracyi przeciw wszelkim zarzutom, jakoby kierowała się względami stronniczemi. Niech mnie jednak nikt nie posądza, że z uboczych względów politycznych głosuję za tą ustawą: nie chcę ja poprzeć dyktatury kanclerza, którą to dyktaturę zresztą p. Richter wzmocnił wielce, kiedy głosował za ustawami kościelno-politycznemi.

(Oklaski w centrum.)

Przy głosowaniu został § 1 przyjęty 110 głosami przeciw 104. Przeciw projektowi głosują: postępowcy, secesyoniści, narodowo-liberali, 11 członków centrum; za projektem reszta centrum, konserwatyści i wolnokonserwatyści. Polacy i posłowie z Alzacyi i Lotaryngii opuścili przed głosowaniem salą.

§ 2 (pieniądze przeznaczone na reprezentacyą urzędową nie mają być wliczone do pensyi) przyjęty został 105 przeciw 95 głosom, również i § 3 wedle którego ustawa od 1 lipca rb. ma moc obowięzującą.

Drugim przedmiotem stojącym na porządku dziennym jest trzecie czytanie ustawy o zaprowadzeniu języka francuskiego w alzacko-lotaryngskim wydziale krajowym. § 1 określa, iż obrady w wydziale krajowym mają się toczyć w języku niemieckim i mają być jawne, § 2 zaś przepisuje, iż członkowie wydziału nie umiejący po niemiecku, mogą czytać z karty przemówienia spisane po niemiecku. Do § 2 stawia poseł Schorlemer z Alst poprawkę

> aby członkom wydziału krajowego, którzy zapewnią, że nie umieją po niemiecku, wolno było przemawiać po francusku.

Poseł Lasker zaś stawia następujący wniosek:

> Członkom wydziału krajowego, którzy nie umieją po niemiecku, wolno na czas trwania obecnego ich mandatu używać języka francuskiego.

W ogólnéj dyskusyi zabiera najprzód głos autonomista alzacki Goldenberg: Projekt niniejszy, — rzekł mówca, bolesne wywarł wrażenie w Alzacyi i Lotaryngii. Rząd twierdzi, że tylko kilku członków wydziału nie umie po niemiecku, jest ich jednak 12 (mówca czyta nazwiska). Ustawa niniejsza da nowód do skarg mieszkańcóm Alzacyi i Lotaryngii. dawno zaprowadzono u nas niesłuszny podatek na dkę, wskutek czego kraj nasz nie może wytrzymać kurencyi z Francyą. Wskutek niezadowolenia znaczęść ludności wyemigrowała. Przypominam parozporządzenie, rozwięzujące w kraju francuskie torzystwa zabezpieczenia, wiele osób wskutek téj ustanie ma utrzymania. Ucisk taki coraz bardziéj jątludność. Skarżą się także na urzędników, którzy sprowadzani z różnych stron świata. Proszę panobyście nie przyjęli projektu i przez to nie pogorszejeszcze bardziéj położenia zaprowadzając ustawę, żącą do ucisku języka.

Podsekretarz stanu Mayr oświadcza, rząd nie dąży do ucisku języka i sądzi, że ci członwie, którzy od lat 6 zasiadają w wydziale krajowa nie umieją po niemiecku, winni się byli tego językauczyć, słysząc codzień przemówienia rządowe w dziale. (sic!)

Poseł Windthorst: Środek, jaki rząd pronuje nie osiągnie pożądanego skutku; nie zjedna sobie ludności, lecz tém bardziéj ją od siebie odstręc Uzasadnienie konieczności téj ustawy jest bardzo niestateczne. Nie trudno przecież zbadać, ilu członwydziału nie umie po niemiecku. Rząd nie może uwodnić, by ustawa ta koniecznie była potrzebna. Sąże ze względów słuszności winniśmy się na to zgodaby ci, co nie umieją po niemiecku, mogli przemawpo francuzku. Przez to zasada nie byłaby naruszai uniknęłoby się okrucieństwa. P. Mayr powiada, ustawa nie jest skierowana przeciw wydziałowi; czy żna zgromadzeniu jakiemu zadać jeszcze większy jeżeli jest ono na wieczne skazane milczenie? A do dąży projekt rządowy. Proszę, panowie, byście się dzili na wniosek kolegi Laskera. (Oklaski.)

Książę Hohenlohe-Langenburg. Gdy wniosek p. Schorlemera został przyjęty, to na czne czasy wolno będzie tym, co nie umieją po niemcku, przemawiać po francuzku. Na wniosek Laskera zgodziłbym się może, gdyby n. p. był zredagowany: „członkom tym można pozwolić na wanie języka francuzkiego.“

Izba odrzuca wszystkie poprawki i przyjmuje jekt w redakcyi rządowéj.

Następne posiedzenie odbędzie się dopiero w czwtek, aby przez te kilka dni pauzy komisye mogły obdować. Porządek dzienny posiedzenia czwartkowe brzmi: rugi wyborcze itd.

— Przemówienie, które ks. Bismarck w sprawie zabezpieczenia losu okaleczałych robotników fabrycznych miał na dniu 2 kwietnia r. b. w parlamencie, drukowane zostało jako pismo ulotne w 120,000 egzemplarzach. Nie ulega wątpliwości, iż rozszerzanie tych przemówienia ma na celu popieranie kandydatów rządowych przy wyborach do parlamentu.

ROSYA.

* Czerwony dwór. Rząd rosyjski za pośrednictwem przedstawiciela swego w Stanach Zjednoczonych układa się z mieszkającym tam hr. Tyszkiewiczem o nabycie dużego majątku jego „Czerwony dwór“ w gubernii Kowieńskiéj. Chodzi o to, jak donoszą Nowosti, że część owéj kolosalnéj posiadłości ziemskiéj, położonéj nad brzegiem Niemna, o 10 wiorst od Kowna może wybornie służyć za punkt obronny. Jak wiadomo dodaje tenże dziennik, przy Niemnie od strony Prus rząd niemiecki zbudował rozmaitego rodzaju fortyfikacye i warownie.

— Drugi z aresztowanych w Moskwie mężczyzn przylepiających rewolucyjne odezwy o rysach twarzy wschodnich, nazywa się Iwan Kułakow, ma lat 23 i jest mieszczaninem z Iwanowa Wozniesienska. Przytrzymany wraz z Djakonowem przez stróżów nocnych, dawali im za wypuszczenie najpierw trzy, a potém sześć rubli. W drodze do biura policyi zaczęli rozmowę ze stróżami. Jeden z nich zapytał: „Czy wiecie téż bracia, ilu gospodnych jest wśród ludu?“ — Na to jeden ze stróżów odrzekł: „Cóż na to poradzić, czasy już takie!“ Dwaj stróże, którzy dokonali aresztowania, otrzymali za to nagrody pieniężne.

— Pułkownik Dworzycki, jak donoszą dzienniki rosyjskie, otrzymał nominacyą na jenerała majora, pensyę 5000 rs. rocznie, chociażby nie pełnił żadnego urzędu, dzierżawę na lat 12 z dochodem 1500 rs., oraz jednorazowe wsparcie w ilości 5000 rs. Za sanie, w których był przewieziony zmarły monarcha, proponowano pułkownikowi Dworzyckiemu 5000 rs., ale się nie zgodził na to, i zachowuje je u siebie. Stan jego zdrowia jest zadowalający.

— Warunek obowiązujący. Minister oświecenia wydał podobno rozporządzenie, ażeby od wstępujących do zakładów naukowych wyższych lub średnich a mających więcéj niż lat 14, wymagano między innemi dowodu z odbytéj spowiedzi.

— Aresztowanie nowego nihilisty. Kijowie. Gołosowi donoszą z Kijowa, że dnia 18 kwietnia aresztowano w tém mieście młodego człowieka, zamieszkałego przy ulicy Nestorowskiéj, w domu Neumana. W mieszkaniu jego znaleziono duży kufer napełniony świeżo wydrukowanemi proklamacyami rewolucyjnemi. Człowiek ten najął był owo mieszkanie trzy dni przed aresztowaniem i zameldował się jako mieszczanin charkowski Iwan Kroposzyn, przy czym wręczył dwornikowi paszport na imie Kroposzyna. Lecz po przedstawieniu tego paszportu do policyi, uznano go za fałszywy i to stało się powodem zarządzonéj rewizyi i aresztu. W śledztwie wstępném nie wykryto jeszcze prawdziwego nazwiska aresztowanego, ale dowiedziano się, że przybył on do Kijowa nie z Charkowa, lecz z Petersburga.

— W korespondencyi Dziennika Polskiego z Petersburga czytamy:

W warstwach mniéj oświeconych panuje tu ogromny przestrach z powodu następującego odkrycia jakiego dokonania... Imiona synów Aleksandra II są takie: Mikołaj (Nikołaj, zmarły), Aleksander (dzisiejszy car), Władymir, Aleksiej, Sergijusz i Paweł... Otoż czytając pierwsze litery pierwszych pięciu, otrzymujemy „Na was“, czytając zaś je odwrotnie (poczynając od Sergijusza) mamy wyraz Sawan, czyli kir pogrzebowy, jakim zmarłych się przykrywa. Ztąd zdanie „Na was sawan!“ albo „Sawan na was!“ u ludu znaczy „śmierć wam!“ Zabobon każe twierdzić, że wszyscy ci synowie cara Aleksandra II są przez los skazani na rychłą śmierć... Zabobonowi daje siłę ta okoliczność, że Mikołaj już zmarł i to jak wiadomo nie naturalnie, bo na wyschnięcie szpiku pacierzowego. Wnioskują daléj lud prosty, że żyć będzie tylko Paweł i że on w reszcie szczęście i spokój Rosyi przywróci... Możemy się uśmiechać wesoło z tego „odkrycia“, a jednak ma

znaczenie wielkie... Zabobon nawet jest dziś anticarskim sprzymierzeńcem, i co główna: świadczy to, że rewolucyoniści dopięli jednego z głównych zadań, t. j. wykorzenili między ludem mniemanie, że car jest nietykalny i przez Boga broniony...

— Nowosti donoszą, że niebawem rozpoczną się posiedzenia sądu w sprawie szesnastu osób, obwinionych o należenie do rewolucyjno-socyalistycznego stronnictwa.

— Prawit. Wiest. donosi, że biskup prawosławny lubliński Modest, wikaryusz chełmsko-warszawskiéj eparchii, otrzymał order św. Anny I klasy. Czy może za to, że Unici „powrócili“ do prawosławia?

— Najnowsza proklamacya nihilistów brzmi w tłómaczeniu:

Z komitetu egzekucyjnego. Dnia 3 (15) kwietnia pomiędzy godziną 9 a 10 z rana otrzymali koronę męczeńską na placu Semenowskim w Petersburgu następujący socyaliści: 1) włościanin Andrzéj Żelabow; 2) szlachcianka Zofia Perowska; 3) syn popa Mikołaj Kibalczyc; 4) włościanin Tymoféj Michajłow i 5) małomieszczanin Mikołaj Rysakow. Męczenników tych sądzili carscy senatorowie, wyrok dyktował car Aleksander III i zatwierdził go. Czynem tym zamanifestowało się nowe panowanie; pierwszym aktem woli samodzierczéj Aleksandra III był rozkaz stracenia, powieszenia niewiast; skropił on tron krwią bojowników o prawo narodu, zanim nadszedł akt koronacyi. Niech i tak będzie! Co się nas tyczy, to zaręczamy wobec całego narodu przy świeżym grobie drogich towarzyszy naszych, iż daléj pracować będziemy usilnie nad sprawą wolności ludu. Na drodze naszéj nie odstraszą nas szubienice, tak jak za byłego cesarstwa nie odstraszyły całego szeregu bojowników ludu, począwszy od Kowalskiego, a w dalszym ciągu Sołowiewa, Wytenberga, Łogoweńkę, Lisoguba, Czubarowa, Dawidenkę, Osiewskiego, Antonowa, Brandtnera, Górskiego, Bełczańskiego, Fedorowa, Dubrowicza, Dobrjańskiego, Malinkę, Majdaskiego, Rosowskiego, Łozińskiego, a ostatecznie Młodeckiego, Kwiatkowskiego i Preśniakowa. Natychmiast po 1 (13) marca wydał komitet egzekucyjny orędzie swoje do cara Aleksandra III, w którém dowodził, że jedynym środkiem powrotu Rosyi do regularnego i pokojowego rozwoju jest udzielenie władzy także narodowi. Atoli fakt z dnia 3 (15) kwietnia poucza, że rząd obrał inną drogą, drogę do Frołowa, sławnego wspólnika w „sławie“ w Bogu spoczywającego Aleksandra II. Niech i tak będzie! Komitet egzekucyjny, odkładając ocenienie ogólnéj polityki Aleksandra III na przyszłość, obecnie już czyni wiadomém, że polityka reakcyjna według tradycyi Aleksandra II koniecznie doprowadzi do skutków, które będą jeszcze ważniejszemi dla rządu, jak wypadek z dnia 1 (13) marca, który poprzedziły zamachy nikołajewski, odeski, aleksandrowski, moskiewski i dwa petersburgskie. Komitet egzekucyjny zwraca się ze swą odezwą do wszystkich osób wijących się w niewolniczych uczuciach i do świadomych obowiązków wobec cierpiącéj ojczyzny, prosząc o udział w nadchodzącéj walce za wolność i pomyślność kraju rosyjskiego. Komitet egzekucyjny. Drukarnia „Narodnoj Wolji.“

Proklamacya nosi datę 5 bm., lecz została dopiéro obecnie ogłoszona.

— Obiegają obecnie w Petersburgu pogłoski, że nihiliści osobiście udali się do cara, ażeby przeprowadzić swoje żądania. Opowiadają, że pewnego dnia zameldował się u gradonaczalnika Baranowa młodzieniec, oświadczając, że chce się carowi zwierzyć z bardzo ważnych rzeczy. Na dalsze pytania odpowiedział młodzieniec ów, iż tylko osobiście carowi się zwierzy. Po dłuższém wahaniu się zadecydowano przedłożyć sprawę carowi, gdyż sądzono, że młodzieniec ten chce carowi ważną rzecz odkryć, aby ujść kary. Car zgodził się na przyjęcie młodzieńca, którego z wszelką ostrożnością wprowadzono do Aleksandra III. Wezwany do wyłuszczenia sprawy, oświadczył młodzieniec, że jest ajentem komitetu egzekucyjnego, oraz że z ramienia jego wysłany został, ażeby ustnie carowi przedłożyć rady stronnictwa swego w sprawie przywrócenia pokoju. Stronnictwo to bowiem sądzi, że car nie dowiedział się o ostatniéj proklamacyi, zawierającéj żądania nihilistów. Wysłannik nihilistów powtórzył więc carowi żądania swego stronnictwa. Odprowadzono go do twierdzy petro-pawłowskiéj. Atoli nie zdołano go dotychczas zrekognoskować. Proklamacyą pierwszą, o któréj młodzieniec ów wspomniał, rozszerzają obecnie w wielkiéj ilości egzemplarzy pomiędzy ludem.

— Aresztowany Hryniewiecki jest synem popa prawosławnego z Ługi.

— Prokurator przy izbie apelacyjnéj, Pleve, mianowany został dyrektorem departamentu policyi dla cesarstwa.

— Dziennik kopenhagski Dagsavisen donosi, że jakiś już podeszły, nieżonaty a bardzo majętny Duńczyk, który młodość swoję przepędził w Rosyi, oświadczył, że gotów jest adoptować dziecko Hesi Helfmanowéj, jeżeli to będzie chłopcem, i że już w sprawie téj udał się piśmiennie do Petersburga.

— Prawit. Wiestnik ogłasza reskrypt cara do prezesa komitetu ministrów, hr. Wałujewa, z powodu 50-letniéj służby tegoż. W reskrypcie tym wymienia car, że już w młodych latach zwrócił hrabia uwagę na siebie cara Mikołaja, który go pomieścił w pierwszym oddziale przybocznéj kancelaryi a późniéj przekazał zasłużonemu hrabiemu Speranskiemu, gdzie hr. Wałujew nabył doświadczenia, jakiém się w ciągu całéj swéj świetnéj karyery odznaczał. Następnie był czynnym w kancelaryi jenerał-gubernatora prowincyi nadbałtyckich pod Gołowinem i księciem Suworowem. W r. 1853 posłano go do administrowania Kurlandyą, gdzie działał skutecznie dla dobra ludności miast i wsi. W dowód uznania czynności jego powołał go zmarły car do departamentu rólnictwa w ministerstwie królewszczyzn, a późniéj, aby go mieć bliżéj siebie, mianował go sekretarzem stanu. W r. 1860 powołany został na urząd kierownika spraw komitetu ministrów, a w r. 1861 na posadę ministra spraw wewnętrznych. Posiadając zupełne zaufanie zmarłego cara, przyczynił się do wielkich reform swego pana, o czém świadczą statut z d. 19 lutego 1861, ustanowienie ziemstw, ustawa o zwolnieniu prasy od cenzury prewencyjnéj i wypracowanie ustawy municypalnéj. W r. 1868 przeniesiony został z powodu nadwątlonego zdrowia i zniewolony był zaprzestać dalszéj pracy, pozostał atoli członkiem rady państwa. Po czterech latach powołał go car ponownie do czynnéj służby, oddając mu tekę ministra królewszczyzn. Tu oddał monarsze wielkie usługi i brał udział w sprawach państwa. W r. 1879 mianowany został prezesem komitetu ministrów i komisyi petycyjnéj, gdzie pracował z wielką starannością i pilnością, jakie zawsze przez lat 50 okazywał. Reskrypt kończy się zdaniem: „Wyrażając Wam z tego powodu moje życzenia, uważam za obowiązek podziękować Wam w imieniu ojca i mojém własném.“

— Według doniesienia urzędowego nastąpiło w Elizawetgradzie dnia 27 kwietnia starcie pomiędzy chrześcianami a żydami, przyczém napadnięto na kilka domów przez żydów zamieszkałych i na kilka wyszynków żydowskich. Zaburzenia trwały aż do dnia 29 kwietnia z rana, przyczém zabito 1 żyda, a kilka osób ciężko raniono. Zarządzono surowe śledztwo.

AUSTRYA I WĘGRY.

* Wiedeń, 30 kwietnia. Na wczorajszém posiedzeniu Izby deputowanych w dalszym ciągu rozprawy budżetowéj Hallwich zestawiając bilans prac parlamentarnych za rządów hr. Taaffego, zauważył, że mało dotąd zdziałano. Mówca szeroko rozwodził się o stósunkach pomiędzy obiema narodowościami w Czechach. P. Hausner polemizował z hr. Mannsfeldem, który nie przemawiał jak mąż stanu a dał poznać, czegoby oczekiwać mogły kraje po rządach stronnictwa, do którego hr. Mannsfeld należy, a które niczego ani się nie nauczyło ani nie zapomniało. P. Hausner szczegółowo rozbierał reformę podatkową i projekt nowych podatków.

Czas tak się wyraża o mowie p. Hausnera:

„Sądząc po telegramie wczoraj odebranym, Koło polskie wystąpiło w rozprawach budżetowych zaraz na wstępie czynnie a dodatnio i zajęło poważne stanowisko przez usta jednego z najświetniejszych swoich mówców, p. Ottona Hausnera. Dobry to początek, który ze szczerém witamy zadowoleniem.

Słowa p. Hausnera trafne; iż z mowy p. Mannsfelda kraje koronne wnosić mogą, czego należałoby oczekiwać, a raczéj obawiać się, gdyby stronnictwo wiernokonstytucyjne przyszło do władzy. Zawierają one doniosłą naukę nie dla lewicy, która, jak słusznie powiedział p. Hausner, „nic nie zapomniała i niczego się nie nauczyła“, ale dla prawicy, aby trzymała się solidarnie i politycznem a mądrém postępowaniem zasłoniła się od smutnych i przykrych, a dla państwa niebezpiecznych następstw powrotu do steru stronnictwa, które bez istotnego programu powoduje się tylko fałszywym apetytem do władzy, a walczy zużytemi formułkami, przesądami, nienawiściami, negacyą. Istnym tego stronnictwa wyrazem była mowa p. Mannsfelda, pozbawiona, jak rzekł mówca Koła polskiego, wszelkiego znaczenia politycznego, lecz nie wszelkiéj tendencyi politycznéj, gdyż właśnie ten sam p. Mannsfeld jest kandydatem na prezesa gabinetu in spe wierno-konstytucyjnego; co tém dziwniejsze, że po swojém ministerstwie rólnictwa powinienby ograniczyć się na uprawie ojcowskiego zagonu paterna rura.“

— Izba ukończyła dziś jeneralną debatę nad budżetem. Minister finansów Dunajewski zbijał twierdzenia mówców opozycyi i wyraził nadzieję, że deficyt będzie można usunąć, skoro się stósunki polepszą i skoro się użyje stósownych finansowych środków.

FRANCYA.

* Paryż, 30 kwietnia. Wyprawa tunetańska. Podług wiadomości, jakie nadeszły z Roum-el-Souk, pozostały brygada Vincendona, Gallanda i Rittera wskutek niekorzystnego powietrza na tych samych pozycyach, które zajmowały w czwartek, nie mogły bowiem daléj maszerować. Jenerał Logerot miał w czwartek przybyć do Souk-el-Arbe. Rozbrojenie ludności miasta Kef trwa daléj, nie zachodzą przytém sceny fanatyzmu. Brygada Breme'a utrzymuje związek między granicą miastem Kef i jenerałem Logerot.

— Kolumna jenerała Logerot przybyła do Souk-el-Arbe, reszta kolumn została wstrzymana w pochodzie deszczami. Krumirowie opuścili Bab-Ouchon. Dnia 25 bm. około 50 Arabów napadło Geryville. Oddział składający się z 15 kawalerzystów i 40 piechoty wyruszył przeciw Arabom i wypędził ich. Arabowie stracili siedmiu ludzi.

— Ali bey przybył wczoraj do francuzkiego obozu pod Souk-el-Arbe i oświadczył jenerałowi Logerot, że powraca z tunetańskiemi wojskami do Tunisu. Jenerał Logerot pomaszeruje do Beja dopiero wtedy, kiedy się połączy z kolumną jenerała Délebecque. — Wojska francuzkie pochwyciły kuryera, który wiózł list do sułtana od naczelnika Tuaregów, w którym mu donosi o wymordowaniu misyi Flattersa i żąda za to wynagrodzenia.

— Na radzie ministeryalnéj rozprawiano dziś tylko o sprawie tunetańskiéj. Minister wojny oświadczył, że Krumirowie poznali, że nie możliwém będzie dla nich prowadzić daléj wojnę, chcą wskutek tego prosić o łaskę. Jenerałowie otrzymali rozkazy, aby żądali koniecznych w takim razie gwarancyi. Rada ministeryalna poruczyła Barthélemy Saint-Hilaire wygotowanie noty do rządu tunetańskiego w sprawie gwarancyi. Nota ta ma być wysłaną po poddaniu się Krumirów, równocześnie ma stać na pogotowiu korpus wojska, któryby mógł pomaszerować na stolicę Tunisu. Rada ministeryalna uchwaliła daléj nie zważać na protestującą notę W. Porty w sprawie tunetańskiéj.

— Minister wojny skonfiskował depesze korespondentów wojennych, ponieważ zawierały bardzo ostrą krytykę administracyi wojskowéj.

— Konsul francuzki w Kef otrzymał order legii honorowéj w nagrodę za energiczne i oględne postępowanie.

— Pogrzeb Girardina. Pogrzeb Girardina odbył się przy wielkim udziale politycznych i literackich znakomitości, między nimi znajdował się Gambetta i prawie wszyscy deputowani Sekwany. Prezydenta Grévy zastępował jenerał Pittie. Oprócz tego byli obecnymi ministrowie Constans, Magnin, Tirard i Cochery, prefekt policyi Andrieux, wielu deputowanych, Dumas fils, About, Daudet, Pessart i Octave Feuillet. Trumnę obsypano kwiatami, przyczyniły się do tego szczególnie redakcye gazet, które kiedyś założył był Girardin. Mszą św. odprawił ksiądz Sabatier, który dysponował na śmierć Girardina. Regiment wojska robił honory wojskowe. Imponujący ten kondukt szedł przez bulwary na cmentarz Montmartre, gdzie pochowano Girardina obok żony jego, sławnéj Delfiny Gay. Pięć mów wygłoszono nad grobem. Przyjaciel Gambetty Spuller mówił w imieniu union republicaine; chwalił Girardina przedewszystkiém za stanowisko, jakie zajął w peryodzie 16 maja.

BELGIA.

* Przed sądem karnym w Audenarde stawało w tych dniach 22 braci szkólnych z Rennes, oskarżonych o nadużycie kary cielesnéj, a nadto 6 oskarżonych o niemoralność; dwóch z pośród owych 6 nie należało już do zakładu, gdyż już poprzednio wydalono ich z powodu skarg, jakie na nich zaszły. Pięciu z owych 6 braci rzeczywiście skazano, szósty został uwolniony. Biskup gandawski zniósł po wydaniu wyroku sądowego całą owę szkołę, co jasno dowodzi, że władza duchowna co najmniéj tak samo surowo karze podobno występki, jak władza świecka.

TELEGRAMY.

Melbourne, 30 kwietnia. Parowiec Tararua rozbił się na brzegu Otago, około 80 ludzi zginęło.

KRONIKA
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Poznań, poniedziałek 2 maja.

* **Doniesienia urzędowe.** Dyrygującego lekarza domu leczniczego Bethania w Berlinie dr. E. Rose mianował król zwyczajnym honorowym profesorem fakultetu medycznego przy uniwersytecie w Berlinie.

* **Piszą nam z Gniewkowa** pod dniem 30 kwietnia: „Już dziś trzecia noc z rzędu antysemickiéj walki, któréj ofiarą okna i szyby domów żydowskich. Do ekscesu dali powód żydzi. Był dzień kontroli wojskowéj, po któréj, jak zwykle kontroliści w szynkowni pili, śpiewając rozmaite śpiewki niemieckie. Ktoś z nich zaczął śpiewać „schmeiss ihn raus den Juden Itzig“, siedząc przy otwartém oknie. Żyd przechodzący schwycił za kamień i uderzył siedzącego w oknie w rękę. Naturalnie kontroliści już nie drzwiami, ale oknem wypadli i hejże na żyda. Tymczasem w okamgnieniu i żydowi w sukurs przybyli inni żydzi. Rozpoczęła się bitwa. Żyd jeden w skroń raniony i to ów, który zaczepił, znajduje się w niebezpieczeństwie życia, a z ewangielików także jeden guza otrzymał. Kiedy się ten tumult uspokoił — i kiedy się zciemniać poczęło, jeden z żydów strzelił z okna na ulicę — w jakim cel u? niewiadomo! Oburzenie tém większe. Działo się to w środę przeszłą; Odtąd rozpoczęły się co noc strzelania do domów żydowskich, i wybijanie szyb i okien. Wczoraj zjechał landrat, prokurator i 4 obcych żandarmów na wezwanie żydów i śledzą sprawę — lecz o ile słyszę, śledztwo na niekorzyść żydów wychodzi, gdyż oni prowokowali całą sprawę.

Rozjątrzenie, jakie panuje między niemcami i żydami, bardzo łatwo do grubszych ekscesów doprowadzić może. Antysemici bardzo odgrażają się 1 majem, na który to dzień wszyscy żydzi tutejsi wezwani są do marszu do Palestyny. W tym téż dniu ma się odbyć wiec antysemicki. Miło nam donieść, że w zajściach tych Polacy katolicy udziału nie biorą. Oby tylko na daléj tak się wstrzymywali.

Nie wspominam tu szerzéj, jako o rzeczy mniejszéj wagi o owych plakatach, prawie codzień przylepianych na pompach i drągach telegraficznych z karykaturami na żydów, którzy z téj przyczyny od kilku tygodni najrychléj wstawają i spieszą zdzierać owe plakaty.“

I my z przyjemnością zapisujemy, że dotąd nie zdołano wykazać współudziału Polaków w tych wybrykach, które jedynie za wewnętrzną sprawę żydowsko-protestancką uważać należy. Tribüne donosi, że już od kilku tygodni przylepiano na tamtejszéj bóżnicy plakaty, wzywające żydów, aby w przeciągu 4 tygodni się wynieśli, albo téż przygotowani byli na stryczki. Treść jednego z tych plakatów jest następująca:

Odezwa do Chrześcian!

Ocknijcie się Chrześcianie i zrzućcie jarzmo żydowskie. Wypędźcie do Palestyny tych gnębicieli Chrześciaństwa! Łączcie się, łączcie, przybywajcie na pomoc wszyscy z miast i wiosek, wszyscy, wszyscy; bijcie żydów, bijcie tych psów, tych oszustów, szturmujcie do tego piekielnego lęgu! Nie bójcie się ujarzmieni Chrześcianie, — oto przed nami idzie bohater dzielny! Nie bądźcie tchórzami, chodzi tylko o uratowanie tego trochę mienia naszego. Precz z żydami. — Niech żyje Bismarck, dr. Henrici, dr. Stöcker!

Spodziewać się należy, że śledztwo wykryje winowajców, którzy w tak brutalny i niegodziwy sposób podżegali chrześcian na żydów. Można być nieprzyjacielem lichwiarzy, pieniaczy i bezwyznaniowców, ale w ten sposób podburzać na nich ludności nie wolno. Gdzie owe plakaty drukowano? czy w Gniewkowie czy téż w Berlinie? — tego Tribüne nie powiada.

Nas dochodzi następujący telegram:

Wskutek wieści o zajściach w naszém mieście, zebrały się masy ludu; antysemici korzystając z téj sposobności, urządzili antysemicki wiec, który atoli prokurator rozpędził. Prokurator, sędzia śledczy i landrat prowadzą śledztwo na miejscu. Wiele rodzin żydowskich (jest tu wogóle około 120 Zydów) wynosi się do Bydgoszczy i Torunia. Popłoch był wczoraj wielki — dziś spokojnie — porządek panuje w mieście.

Pan Waldstein odbiera następującą urzędową depeszę z Gniewkowa:

Gniewkowo, 2 maja, 9 godz. 15 minut. Wczoraj przybyły tu wielkie tłumy włościan okolicznych, lecz dzień przeminął bez zaburzenia; wzmocniona żandarmerya wystarczyła i dla tego nie zarekwirowano wojska. Porządek jest przywrócony — komisya śledcza działa na miejscu.

* **Teatr.** Występy gościnne p. J. Zakrzewskiego. W przeszły czwartek wystąpił jako gość na scenie naszéj p. Julian Zakrzewski, znany nam zaszczytnie tenor z recenzyi pism lwowskich, warszawskich i rosyjskich. Na pierwszy swój występ p. Zakrzewski obrał sobie operę Halkę, za co szczerze wdzięczni mu jesteśmy, gdyż, przedstawił nam Jontka, jakiego bez wątpienia od czasu ustąpienia ze sceny warszawskiéj Dobrskiego, żadna polska scena nie posiadała.

Pan Zakrzewski nie tylko, że posiada głos pełny, metaliczny zwłaszcza w wysokich tonach, skalę obszerną i równą, łatwość emisyi niezrównaną, nie tylko, że włada pięknym swym organem prawdziwie po mistrzowsku i zdaje, jakoby nie istniały dla niego trudności, ale obok tego, co rzadko spotykamy u śpiewaków, gra tak znakomicie, iż nawet dobrym artystom dramatycznym za wzór służyć może.

Pan Zakrzewski stworzył typ Jontka, którego mu szczerze winszujemy. Wszystkie uczucia miotające duszą młodego a nieszczęśliwie zakochanego górala uwydatnił p. Zakrzewski tak w grze, jak w śpiewie. Jak potężnie grzmiał głos jego w aryi „I ty mu wierzysz biedna dziewczyno“ zwłaszcza w ustępie „zabrał ci wianek, zabrał ci duszę.“ Ile za to słodyczy i łez serdecznych w cichym i spokojnym wyrzucie „jam kochał cię, jam pragnął cię“, co za mistrzowskie pianissimo w tém cudownem largo. Ileż znów siły w kończącém aryą presto. Pana Zakrzewskiego zdają się nic niekosztować wysokie nuty. Silne i wdzięczne *b* wysokie kilka razy w aryi wzięte, zwłaszcza przy słowach „o Halko!“ musiało porwać słuchaczów i wywołać frenetyczne oklaski. W akcie III artysta znakomicie deklamował recitativa, których wartość doskonałą grą podnosił. Ulubioną powszechnie aryą „Szumią jodły“ rozpoczynającą akt 4ty śpiewa p. Zakrzewski prawdziwie po mistrzowsku, pomimo, iż pojmuje tę aryą inaczéj jak wszyscy artyści, których w téj roli słyszeliśmy. Pozwolimy sobie tylko zwrócić uwagę p. Zakrzewskiego, iż za nadto ad libitum śpiewa pierwszą melodyą za drugim jéj powrotem w środku aryi, co niesłychanie utrudnia zadanie towarzyszącego mu ciągle oboju. Partyą Halki śpiewała pani Macharzyńska i jak zwykle śpiewem i grą swoją wywoływała szczere oklaski. Partyą Zofii po raz pierwszy śpiewała pani Kasprowicz, i zasłużyła na zupełne uznanie, oprócz bowiem przyjemnéj powierzchowności, posiada p. Kasprowicz głos miły i bardzo czysty. Chóry szły bardzo poprawnie, a w akcie trzecim, który najwięcéj trudności dla chórów przedstawia, zyskały zasłużone oklaski.

Drugi występ p. Zakrzewskiego miał miejsce w sobotę, w operze Verdi'ego Violetta i dowiódł nam, że równie znakomitym jest Alfredem. Spiewem swym porywał publiczność, która téż manifestowała mu swe uznanie nieustającemi i oklaskami.

Prócz znakomicie wykonanéj partyi śpiewnéj, prócz gry skończonéj, p. Zakrzewskiego przedstawia istotnie pięknego i skończenie eleganckiego młodego markiza. Violettę śpiewała p. Macharzyńska, do któréj najlepszych kreacyi, partya ta niezaprzeczenie należy. To téż nieszczęśliwie zakochana para, nie mogła się żalić na brak sympatyi ze strony dość licznie zebranéj publiczności. Panu Rzecznikowi należy się słuszne uznanie za staranne wykonanie partyi Germonta.

Wczoraj powtórzono na trzeci występ p. Zakrzewskiego Halkę z panią Schürer w roli tytułowéj. Zauważyliśmy jednak, iż p. Schürer była nie usposobioną i wykonała partyą swą mniéj dobrze jak zwykle. Wogóle nie poszło przedstawienie wczorajsze tak jak za pierwszym razem.

Zapowiedziany na dziś ostatni występ p. Zakrzewskiego w operze Flotowa Marta, odbędzie się jutro we wtorek.

* **Posiedzenie** Wydziału lekarskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk odbędzie się w czwartek dnia 5 bm. o godzinie 6 wieczorem w sali posiedzeń Towarzystwa przy ulicy Młyńskiéj 35.

* **Towarzystwo** Pożyczkowe Przemysłowców miasta Poznania przenosi od 1 października biura swe do domu profesora Mottego przy ulicy Wrocławskiéj nr. 19 na parterze.

* **Kwiecień** na swoim schyłku widocznie chciał nas przekonać o prawdzie staréj gadki ludowéj, że jest z plecień. W piątek i sobotę obniżyła się znacznie temperatura i urągała wszelkim przepowiedniom kalendarzowym o pięknym maju. Atoli maj zainaugurował się rzeczywiście bardzo pięknie. Chmury wczoraj zwolna się przecierały, temperatura się podwyższyła i nastała rzeczywiście piękna wiosna. Drobny a ciepły deszczyk, jaki zaczął padać około godziny 6 wieczorem, przyczynił się do rozwoju zieloności drzew. Publiczność korzystając z pogody licznie zdążała za miasto, aby nacieszyć się tchnieniem aury wiosennéj.

† **August Wannowski,** znany i powszechnie szanowany profesor naszego gimnazyum ad St. Mariam Magdalenam, od kilku lat pensyonowany, zmarł w piątek dnia 29 kwietnia w Gdańsku. Cześć jego pamięci!

* **W piątek** wieczorem wydobyto z Warty przy placach drzewa trupa, w którym rekognoskował robotnik Woźnicki swoję żonę, zaginioną dnia 15 marca r. b.

* **Wczoraj** otwarty został dworzec kolei marchijsko-poznańskiéj i poznańsko-kluczborskiéj, położony naprzeciw dworca centralnego. Filia sprzedaży biletów jazdy temi kolejami znajduje się się atoli także na dworcu centralnym.

* **Folwark Krzyżowniki** w pow. średzkim, obszaru 450 m. sprzedał p. Golski za 94,500 marek p. Ottonowi Liehr z Poznania.

* **W Kościanie** odbędzie się w tamtejszéj kaplicy Sióstr Miłosierdzia dnia 10 b. m. nabożeństwo żałobne za spokój duszy i w rocznicę śmierci ś. p. Siostry Seweryny Morawskiéj, przyczém odsłoniona będzie tablica pamiątkowa dla ś. p. Siostry Seweryny i ś. p. księdza Prałata Koźmiana, założyciela domu Sióstr Miłosierdzia w Kościanie.

* **Nowe zebranie** studentów w Reichshalach celem rekonstrukcyi antysemickiego stowarzyszenia niemieckich studentów, nie przyszło do skutku, bo rektor surowo zakazał brać w niém udział. Prezes tego stowarzyszenia Lohan będzie relegowany.

* **Za kwaśne.** Stowarzyszenie berlińskich kupców i przemysłowców zapytało rząd, czyby w danym razie popierał wielką międzynarodową wystawę wszechświatową w Berlinie. Minister Bötticher odpowiedział, że to rząd zostawia prywatnéj inicyatywie.

* **Wyprawę księżniczki Stefanii** wystawiono dnia 25 z. m. w dwóch salach królewskiego pałacu. Ogromne dwie sale nie mogą objąć mnóstwa kosztowności, sukien, okryć i bielizny. Pierwsza sala obejmuje suknie i płaszcze, w liczbie 40 w środku kosztowna suknia ślubna ze srebrnego sukna (drap d'argent) z kosztownemi tkaninami z czystego srebra; z obu stron długi szereg białych, niebieskich i różowych toalet, wszystkie ugarnirowane najdroższemi brukselskiemi, mechlińskiemi i walencyeńskiemi koronkami. Suknia, jaką królewna przywdzieje na pierwszém publicznem wystąpieniu w Salckurgu, 2) suknia, w któréj wjedzie do Wiednia, 3) suknia w któréj wystąpi na pierwszym obiedzie galowym, 4) suknia na bal miejski w Wiedniu w barwach miasta Wiednia, itd. itd. zasługują przedewszystkiem na uwagę. Królowa belgijska wystąpi przy ślubie w błękitnéj aksamitnéj sukni z ozdobami jedwabnemi, tkanemi srebrem. Powłoka jest $4\frac{1}{2}$ metra czyli $6\frac{1}{2}$ łokcia długa, atłasowa, srebrem haftowana, świetnie wykonana. Suknia ta kosztuje 15,000 franków. — W drugiéj sali na wielkim stole bielizna do pościeli lekka i subtelna jak skrzydła sylfów w krainie czarów. Prześcieradła nadzwyczj cieniuchnz i ozdobne przewyższają jeszcze powłoki na poduszki. A wszędzie koronki, które podnoszą ich bogactwo. Daléj na małym stoliku ułożone są z pewną kokieteryą chustki do nosa, chusteczki na szyję, krawaty i inne części bielizny kobiecéj. Na prawo i na lewo są szklane szafki na klejnoty i wachlarze. Z ostatnich trzy szczególnie są prześliczne; jeden z złotéj płyty ozdobiony różami i najcudniéj wykonanemi malowaniami gwuszem z XVIII wieku, inny z piór kogucich z cyframi z brylantów, a trzeci z starych koronek. Klejnoty mają podwójną wartość; raz że olśniewają bogactwem, a powtórę przez stanowiska osób, które je złożyły w darze dostojnéj narzeczonéj. Wspaniały naszyjnik z rubinów i brylantów pochodzi od cesarza Franciszka Józefa, inny z szafirów i brylantów jest darem jednego z Arcyksiążąt. Wielki medalion z miniaturą w brylantach ofiarował Arcyksiążę Rudolf. Daléj bransoletki, dormeusy, szkatułka z wspaniałych soliterów, insygnie trzech orderów. W pośród tych kosztowności błyszczy istnie królewski dar ofiarowany w wilią dnia tego przez króla i królową, jest to dyadem, naszyjnik itd., wszystko z prześlicznych turkusów oprawnych w brylanty.

* **Przemiana zwłok.** Z Moskwy donoszą o następującém zdarzeniu: Przed niedawnym czasem umarł, jak wiadomo, we Francyi sławny muzyk Mikołaj Rubinstein. Ponieważ zamieszkiwał on w Moskwie, gdzie był długie lata profesorem w konserwatoryum, kazał brat jego Antoni Ru-

binstein zwłoki zmarłego przewieźć do Moskwy, gdzie z wielką pompą złożone były do grobu. W uroczystości téj wzięła udział cała Moskwa. Pogrzeb nastąpił wieczorem, ulicę, którą postępował kondukt pogrzebowy, oświetlono jarząco, równie jak cmentarz żydowski. Około grobu stali artyści, władze miejskie i szlachta moskiewska. Uczniowie konserwatoryum śpiewali i przystroili grób kwiatami. Po pogrzebie nastąpiła według obyczaju moskiewskiego uczta, wśród któréj pamięć mistza uświetniano mowami. W trzy dni po tym obchodzie żałobnym nadeszła z Wilna wiadomość do przyjaciół zmarłego, która największe wzniecіła rozczarowanie. W Wilnie oczekiwała rodzina szlachecka zwłok młodéj kobiety, zmarłéj w Paryżu. Otwarto trumnę i zamiast zwłok kobiecych, napotkano zwłoki mężczyzny. Bliższe poszukiwania dowiodły, że zmarłym przywiezionym do Wilna jest Mikołaj Rubinstein, a że w Moskwie, gdzie nikomu nie przyszło do głowy otwierać trumnę, pochowano kobietę. Przyjaciele Rubinsteina znajdują się w najprzykrzejszym kłopocie, nie wiedząc, czy ponowić mają pogrzeb uroczysty, czy téż cichaczem zamienić trumny. Strana tłumaczy wypadek ten tą okolicznością, że z trzech razem przybyłych trumien, kolejowy urzędnik rosyjski wydał jednę deputacyi na los szczęścia. — Now. Wremia zapewnia, że pogłoska, jakoby zamiast zgasłego artysty Rubinsteina, pochowano pewną kobietę, pozbawiona jest podstawy, gdyż deputacya, która odbierała zwłoki jego na kolei, była przy otwarciu trumny i widziała w niéj złożonego nieboszczyka.

† **W Paryżu,** w klasztorze OO. Łazarzystów, umarł dnia 27 z. m. znany misyonasz Jezuita O. Hus. Jeszcze na kilka godzin przed śmiercią wykończał dzieło o misyach swych w Ameryce.

† **Umarł** dnia 24 kwietnia O. Fr. Ksawery Patrizi Tow. Jezusowego w 84 roku życia — syn jednéj z najzacniejszych rodzin rzymskich. Brat jego Kardynał Konstanty Patrizi umarł w roku 1876 jako Kardynał wikary. Zmarły był znakomitym hebraistą.

* **Kalendarz.** Jutro we wtorek dnia 3 maja, Znalezienie św. Krzyża. Wschód słońca o godzinie 4 minut 28. Zachód o godzinie 7 minut 26.

Długość dnia 14 godzin 58 minut.

Wypadki historyczne. 1454 Prusacy wykonywają przysięgę wierności. — 1660 Traktat Oliwski. — 1791 Ogłoszenie konstytucyi. — 1809 Pobicie Austryaków pod Górą. — 1815 Stworzenie Królestwa Polskiego.

WIADOMOŚCI LITERACKIE.

* **Gwiazdy** wyszedł z druku Nr. 18 i zawiera: Ogólne zubożenie. — Ruth i Noemi. Wiersz. (Z ryciną.) — Dwie rodziny. Powieść z czasów rewolucyjnych 1848 roku. III. Pycha i upadek. (Ciąg dalszy). — Rzewne spotkanie. — Gospodarstwo. — Rozmaitości. — Okruszyny. — Dodatek z wiadomościami ze świata i z naszych stron. — Ogłoszenia. — Kalendarz.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 2 maja.

LUZINSKIEGO GRAND HOTEL DE FRANCE. Nieżychowski z Granówka, K. Asnyk z Warszawy, A. Asnyk z Krakowa, Verra z Wiednia, Moszczeński z Srebrnogóry, hr. Żółtowski z familią z Czacza, Skarzyński z Miedzianowa, Englaender z Rogoźna, Sengteller z Bydgoszczy, Wieńkowski i Kellermann z Galicyi.

HOTEL POD CZARNYM ORŁEM. Panie Modrzejowska z Siernik i Budzyńska z Serafinowa, Petzold z Kamienicy, Schmidt z familią z Międzyrzecza, Buchwald z Pleszewa, Golski z Szczodrzykowa, Tumidajski z Opalenicy, Hampel z Ostrowa, Laskowski z Runowa, Swięcicki z Gniezna.

GOSPODARSTWO, HANDEL I PREMYSŁ.

— B — **Poznań,** 30 kwietnia. (Sprawozdanie tygodniowe z obrotu ziemiopłodów). W tym tygodniu mieliśmy kilkakrotnie deszcz przenikliwy, przyczém temperatura była bardzo chłodna. Na rzepie i oziminy deszcze te wpłynęły korzystnie a wegetacya się poprawiła. Z uprawą roli i jarzyn obecnie się wszyscy spieszą. Dowozy w tym tygodniu były bardzo małe, a nadesłane pochodziło z bliższych okolic. Z Królestwa Polskiego nadchodzi bardzo mało a na większe oferty ztąd liczyć nie można. Koleją poznańsko-kluczborską i oleśnicko-gnieźnieńską bardzo mało nadchodzi, gdyż okolice wzdłuż tych kolei położone wysyłają zapasy swe do Wrocławia. Pomimo słabych notowań na giełdzie berlińskiéj, u nas panowała stała tendencya, gdyż tak konsumenci jak i eksporterzy widocznie wiele potrzebowali. Lepsze gatunki, jakie nadto bywają ofiarowane, płacą zazwyczaj ponad notowania. — Pszenica przy ożywionym popycie, wzrastała w cenach; pośledniejsze gatunki kupowano szybko na eksport do Marchii i Saksonii, 192–234,50 mrk. — Żyto poszukiwano na konsumcyą i na eksport do Saksonii i Turyngii 209–216 mrk. — Jęczmień bardzo stale, 150–175 mrk. — Owies wyżéj, 162 do 175 mrk., lepszy do siewu do 185 mrk. — Groch popytny, na paszę 180—183 mrk., wrzący 195–205 mrk. — Łubinu mało ofiarowano, ceny wzrastały, niebieski 108–117 m., żółty 115—128 mrk. — Wyka żądana, 155–160 mrk. — Tatérka staléj, 160—168 m. wszystko za 1000 kilogr. Mąka pokupna, mąka pszonna Nr. O i I 16–16,50 mrk., mąka żytnia Nr. O i I 15,75–16 mrk. za 50 kilogr.

Okowita. Z powodu wyższych notowań zamiejscowych było i u nas usposobienie bardzo stałe, a ceny wzrastały zwolna. Handel był ożywiony mianowicie na termina latowe. Na towar surowy nie ma jeszcze dobrego zbytu. Notowania końcowe: kwiecień 52,20 mrk., maj 52,40 mrk., czerwiec 53,10 mrk., lipiec 53,70 mrk., sierpień 54,30 mrk., wrzesień 54,— mrk. za 10,000 litr. proc.

Poznań 2 maja 1881.

Okowita (z beczką) pr. 100 l. = 10.000% Tralles. Wypowiedziano 80,000 litrów, cena wypowiedzenia 52,30 marek, maj 52,30, czerwiec 53,20, lipiec 53,80, sierpień 54,40, wrzesień —,—, październik —,—.

Ceny targowe w Poznaniu dnia 2 maja 1881.		TOWAR piękny		średni		pośled.	
Pszenica	100 kilogr.	22	50	21	20	19	50
Żyto		21	50	21	10	20	40
Jęczmień		16	20	15	30	14	80
Owies		17	60	16	60	15	40
Groch wrzący		—	—	—	—	—	—
Groch na paszę		—	—	—	—	—	—
Kartofle		—	—	—	—	—	—
Łubin żółty		—	—	—	—	—	—
Łubin niebieski		—	—	—	—	—	—
Rzepik zimowy		—	—	—	—	—	—
Rzep zimowy		—	—	—	—	—	—
Wyka		—	—	—	—	—	—

Wilgotne zborze niżéj cen notowanych.

Sprawozdanie giełdowe). — **Poznań** 2 maja. 4% listy zastawne poznańskie 100,50. 4% listy rentowe pozn. 100,40. 5% powiatowe obligacye 105,—, 4½% powiatowe obligacye —,—, 3½% ślązkie listy zastawne —,—, 4% śląskie listy rentowe 100,60 Kwilecki, Potocki i Sp (Bank rólniczy) 72,— , Pozn. akcyjne Stowarzyszenie sprytowe 52,—. Poznański bank prowincyonalny 119,—. 4% pożyczka państwa 102,— . 4½% prunka pożyczka ukonsolid. 106,30, 3½% oblig. długu państw. 97,80. Marchijsko-pozn. 29,25. Marchijsk.-pozn. k. ż. 5% akc. zakł. 104.25 Starogardzko-pozn. k. ż. 103,50 Austr. noty bankowe 174,20, Polskie likw. listy 55,60, Rosyjskie bankowe noty 209,— marek.

Berlin, 30 kwietnia. (sprawozdanie urzędowe.) Pszenica za 1000 kilogr. w miejscu żąd. 185—235 według jakości; na miesiąc bieżący płac. 222,5; na kwiecień-maj płac. 222,5–223; na maj-czerwiec płc. 219,0—220; na czerwiec-lipiec pł. 219,0 do 220— ; na lipiec-sierpień płacono 216—215,5–216; na wrzesień-październik płac. 208,5–209 Wypow. —,— cent. Cena wypow. —,— marek. Cena przecięciowa 222,5 mrk.

Żyto za 1000 kilog w miejscu żąd. 193–219 według jakości; na miesiąc bieżący —,—; na kwiecień-maj płc. 209 do 208,25–209,75–209,5; na maj-czerwiec pł. 206–205,25–205,5; na czerwiec-lipiec płac. 199—198–198,5; na lipiec-sierpień płac. 186–185,25—185,5; na wrzesień-paźdz. pł. 176—175,25–175,5. Wypowied. 9000 centnarów. Cena wypowiedzenia 209,0 marek. Cena przecięciowa 209 mrk

Jęczmień za 1000 kil. mniejszego i większego ziarna żąd. 145–200 według jakości.

Owies za 1000 kil. w miejscu żąd. 160–182 według jakości, na kwiecień —; na kwiecień-maj pł. 160,5—159,5–160; na maj-czerwiec płacono 158,25; na czerwiec-lipiec płacono 158 do 157,75; na lipiec-sierpień nom. 158,—; na wrzesień-październik płac. 150,0. Wypowiedz. —,—. Cena wypow. —,— Cena przecięciowa 160 mrk.

Kukurydza w miejscu żąd. 137—140 według jakości. Wypow. 8000. Cena wypowiedz. 135,0.

Groch za 1000 kilog. wrzącego grochu 185—220. grochu na paszę żąd. 168—184 według jakości.

Olej rzepakowy. Za 100 kil. w miejscu bez beczki płacono —,— mrk., w miejscu z beczką płac. —,— m.; na miesiąc bieżący płac. 52,4—52,6, żąd. —; na kwiecień-maj płacono 52,4—52,6; na maj-czerwiec płacono 52,4—52,5; na czerwiec-lipiec płac. 53,1—53,3; na wrzesień-październik płac. 54,8; na październik-listopad płacono 55,1, żąd. —,—; na listopad-grudzień płc. —,—. Wypowiedziano —,—. Cena wypowiedzenia —,—. Cena przecięciowa 52,5 m.

Okowita Za 100 litr. á 100 pct. — 10,000 litrów proct. w miejscu bez beczki płacono 55,—, w miejscu z beczką płacono —,—, na miesiąc bieżący płacono 55,2—55,4; żądano —,—; na kwiecień-maj płacono 55,2—55,4; na maj-czerwiec płacono 55,2—55,4; na czerwiec-lipiec płacono 56,1 do 56,3; na lipiec-sierpień płacono 56,9—57,0; na sierpień-wrzesień płacono 57,2—57,3. Wypowiedziano 30,000 litrów. Cena wypowiedziano 55.3 mrk. Cena przecięciowa 55,3 mrk.

Telegram giełdowy „Kuryera Poznańskiego."

2 maja **Berlin,** 1881 — Kursa końcowe. 30 kwietnia

Pszenica słabo
maj 222.–
maj-czerwiec 217,50
Żyto słabo
maj 208,50
maj-czerwiec 204,50
wrz.-paźdz. 173,50
Olej rzep. słabo
maj-czerwiec 52,20
wrz.-paźdz. 54,40
Okowita potw.
w miejscu 55,10
maj-czerwiec 55,60
czerw.-lipiec 56,40
sierpień-wrz. 57,40
wrz.-październ. 56,—
Owies
maj 158,50
Wypow.-żyta wsp. 150,—
Wypow.-okow. kw. 76000,0

Kapitały.

Galic. akc. k. . 124,80
Pr. consol. 4% 102,—
Pozn. listy z. . 100,30
Pozn. listy rent 100,60
Austr. banknoty 174,25
Austr. renta złota 84,20
Austr. losy 1860. 129,—
Włochy . . . 91,10
Amerykany . 100,30
Rumuny . . . 100,60
Ros. banknoty . 208,90
Ros.-ang. pożyczki 91,40
Ros. losy prom. 186. 142,30
Pol. lik. l zast. 55,75
Kredyty . . . 587,50
Kolej państwowa 561,50
Lombardy. . . 193,5
Usposob b. stale.

Szczecin, dnia 2 maja 1881. (Kursa końc).

Pszenica spok.
na wiosnę 217,—
maj-czerwiec 216,50
na jesień 207,50
Żyto spok.
na wiosnę 205,50
na maj-czerwiec 200,50
na jesień 170,50
Owies
na —

Olej rzep. słabo
kwiecień-maj 52,50
na jesień 54,75
Okowita słabo
w miejscu 53,30
na wiosnę 54,—
na maj-czerw. 54,20
czerwiec-lip. 55,—
Petroleum
kwiecień 8,—

Wielmożnym Księżom Dobrodziejom, co raczyli brać udział na pogrzebie drogiego nam syna (844)
ks. Marcina Włodarskiego
jako też wszystkim krewnym i znajomym składamy **serdeczne Bóg zapłać.**
Włodarscy.

Pod prasą znajdują się wyborowe
Pisma ś. p. X. prał. Kozmiana
w trzech tomach w 8ce.
Cena prenumeracyjna za całość przeszło 60 ark. druku
tylko 10 Marek.
O łaskawe zamówienia na powyższe dzieła uprasza
Jarosław Leitgeber
drukarnia w Poznaniu.

Nakładem Księgarni Katolickiéj
Dr. Władysława Miłkowskiego
w Krakowie
wyszła świeżo **część druga**
Misyi Apostolskiéj
ks. Karóla Fabijaniego
obejmująca **nauki z dziesięciu Przykazań Boskich o powinnościach życia chrześcijańskiego.** (568)
Cena 3 marki.
Cena części 1széj zawierającéj nauki **o pokucie** także 3 marki.
Nadsyłający na jednę z tych części lub na obie pieniądze z góry (najlepiéj w liście, **znaczkami pocztowemi** pruskiemi) otrzymają dzieło odwrotną pocztą i franko.

Haasenstein & Vogler,
Pierwsza i najstarsza ekspedycya anonsów
(w Poznaniu Nathan Neufeld, ulica Wilhelmowska 14)
umieszcza po cenach oryginalnych bez kosztów pobiernych:
Doniesienia o kupnach i sprzedażach. Dzierżawy i submisye.
Ogłoszenia dotyczące służby i posad. Ogłoszenia wakansów.
w wszystkich **tutejszych** i zamiejscowych gazetach.

Dentysta (620)
DR. J. SZULC,
lekarz prakt. i t. d.
Nowomiejski rynek nr. 10.

Zebranie rólnicze
powiatu śremskiego
odbędzie się **w czwartek dnia 5 maja rb. o godz. 11 przed południem w Śremie w hotelu p. Kadzidłowskiego.** O liczny udział uprasza (845)
Zarząd.

Szczepienie ospy
oryginalną krowianką wprost pobraną odbędzie się w przyszłą środę od godz. 3–4 po poł. (850)
Dr. Fink,
ul. Szer. ka 5.

Udzielamy lekcyi prywatnych we wszystkich przedmiotach naukowych. Zamiejscowe panienki przyjmujemy na stancyą. Wszelka pomoc naukowa bezpłatnie, konwers. francuska i niemiecka. Lekcye muzyki w domu. Do pensyonatu naszego przyjmujemy także panny chcące tu w Poznaniu kształcić się daléj prywatnie w j zykach lub w innych przedmiotach naukowych. (18)
W. i M. Chmielewskie
dawniéj przełożone w. széj szkoły żeńskiéj.
Poznań, ul. Gołębia nr. 36.

Bonbonierki paryskie i szkatułki metalowe, świeże cukry paryskie, czekoladki, kasztany i owoce osmażane w eleg. pudełkach, cukry warszawskie, zawsze świeże cukry własnego wyrobu funt po 2, 2,50 i 3 m. poleca (847)
S. Sobeski
Poznań, Bazar.

Sledzie opiekane
codziennie świeżo pieczone, najlepszy przysmaczek, za beczułkę 9 do 10 funt. ważącą 3,50 mrk. (772)
Bydlinki
wyborne za skrzynkę, 60 sztuk zawierającą, 2,75 mrk., przesyłam pocztą franko za pobraniem zaliczki.
P. Brotzen,
Croeslin, obwód rejencyj. Stralsund.

Płótna
w sztukach 50—52 łokci berlińskich:

Nr. 65, szląsk. płótn	30,—	M.
Nr. 27, 6/4 szer. szląsk. płótn	26,—	M.
Nr. 30, 6/4 „ „ „	30,—	M.
Nr. 45, 6½ ćwierci szerokie szląskie płótno	26,—	M.
Nr. 60, 6½ „ „ „	30,—	M.
Nr. 80, 6½ „ „ „	40,—	M.
Nr. 100, 6⅘ „ „ „	55,—	M.
Nr. 65, prima, ciężkie płótno	30.	M.
Nr. 70, „ „ „	32,50	M.
Nr. 75, „ „ „	33,50	M.
Nr. 80, „ „ „	35,—	M.
Nr. 85, „ „ „	36.50	M.
Nr. 90, „ „ „	38,—	M.
Nr. 95, „ „ „	39,50	M.
Nr. 100, „ „ „	41,—	M.
Nr. 120, „ „ „	48.—	M.

Bielefeldskie płótna we wielkim wyborze.

Równocześnie polecam rozmaite (2250)
płótna belgijskie i iryjskie.

Szyrtyngi i szyfony w doborowych jakościach, mtr. 50 fen.
BRYLANTYNY,
pika satins, wallis i barchany
w rozmaitych szerokościach i jakościach
MUŚLIN, BATYST I BATYST PRAWDZIWY.
Flanele i molilton
białe, kolorowe, pasiste i w mięszanych kolorach w rozmaitych cenach.
Powleczenia na pościele
w najnowszych deseniach.
Rozmaite obszywki do wszelkiéj bielizny i rzeczy negliżowych jako to: **koronki, tryminy, hafty i t. d.**
A. z Pawłowskich Kaufmann,
fabryka bielizny, Poznań, Wilhelmowski plac Nr. 3.
Hôtel du Nord.

Drelich na wańtuchy
w najlepszym gatunku poleca najtaniéj (849)
A. Birner
Stary Rynek nr. 62.

Meble Meble Meble
w obfitym wyborze własnego wyrobu, trwale i elegancko wykonane po cenach uderzająco tanich, jako to: (750)
biurka cylindrowe męzkie i damskie, bufety, werdyka, łóżka z materacami, stoły patentowe, lustra różnych rozmiarów w bogatych ramach, garnitury z pokryciem pluszowem i rypsowem, gustownie aranżowane; kompletne wyprawy po wyjątkowych cenach.
Magazyn i fabryka mebli
W. Szkaradkiewicza
Wilhelmowska ulica nr. 20 naprzeciw hotelu francuzkiego i Podgórnéj ul.

Cukry deserowe od 2,00 M. za f.
Karmelki od 0,80 M. za f.
Roksy angielskie po 1,20 m. za f.
Czekoladę do gotowania własnéj fabryki po 1,50 M. za f.
Herbatę czarną (pecco) (666)
wyborowego smaku po 5,00 M. za f.
poleca
E. Adamski
cukiernia, fabryka karmelków cukrów i czekolady.
Wrocławska ul. 14.

Likwory zagraniczne i krajowe,
Kremy martynickie,
Cognac stary francuzki,
Buljon archangielski i krajowy,
Extrakt mięsny Liebiga
poleca (848)
S. Sobeski
Poznań, Bazar.

Magazyn mód
Rozalii Gutzmann
ul. Wodna 22 I piętro.
poleca na sezon latowy (605)
wielki wybór eleganckich kapeluszy, czepeczków i stroi na głowę po cenach przystępnych.

OSOBA
znająca się na kobiecem gospodarstwie tak zewnętrznem jak i wewnętrznem domu i na wszelkiem szyciu, obecnie w miejscu, poszukuje innego od 1go lipca rb. O łaskawe oferty uprasza się pod literą **W. W. poste restante Komorniki p. Poznaniem.** (846)

Poszukuje się (843)
PANIENKI
do uczenia się krawiectczyzny
Ulica św. Marcina nr. 22 na parterze na lewo.

Nauczycielki muzykalne,
bony muzykalne, bony freblowskie, bona Szwajcarka w wieku średnim, nauczyciel teolog, nauczyciel seminaryjny muzykalny, organista, poszukują umieszczenia. (653)
R. M. Koczorowski,
Teatralna ul. 5.

UCZNIA
z porządnéj familii poszukuje cukiernia (829)
M. Huberta w Gnieźnie.

W sali bazarowéj.
W wtorek dnia 3 maja 88
odbędzie się
KONCERT
p. Geunaro Clementi,
pierwszego tenora opery włoskiéj w Warszawie
z łaskawym współudziałem szanownych amatorek.
PROGRAM:
I.
1. Romanza z opery Gioconda (Gonchielli.) P, Clementi.
2. Arya z opery Aida (Verdi) na sopran. P. Clementi.
3. „La Rivelazione" romanza (Mariani). P. Clementi.
4. Nocturne (Henri Koman) na fortepian. P. Clementi
5. Grand Duo z opery Ruy-Blas (Marchetti). Pani N. N.
II.
1. Romance (Rubinstein) na fortepian La Fileuse (Mendelsohn) na fortepian). P. Clementi.
2. „Il pescatore di Coralli" romanza (Tosti). P. Clementi.
3. Mazurek (Żeleński) na sopran. P. Clementi.
4. „Non è ver" romanza (Mattei). P. Clementi.

Biletów po 3 mrk. nabyć można w księgarni nadwornéj Bote & Bock i K. Zupańskiego a w dzień koncertu przy kasie. (825)
Początek o godzinie 8.

Torty ciasta lody et. et. et.

Wańtuchy do wełny i płachty
po umiarkowanych cenach polecają (822)
Orłowski i Spółka, Poznań, Jezuicka ulica nr. 1.
Od 1go października r. b. przenosimy warsztaty nasze i magazyn na ulicę Wilhelmowską nr. 21 vis-à-vis Hotelu Francuzkiego.

Nakładem i drukiem Jarosława Leitgebra w Poznaniu.